Nr 42. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 16 października 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Hitler i wariaci.

Hitler zwiedza szpital dla umysłowo chorych. Pacjenci ustawieni w długi szereg witają go podniesieniem ręki.

W pewnej chwili Hitler spostrzega osobnika stojącego na samym końcu szeregu i trzymającego obie ręce opuszczone.

— Dlaczego nie podnosisz ręki? — pyta go.

— Bo nie jestem wariatem. Jestem dozorcą.



Niewierna Tomaszowa.

Mąż nad ranem wraca do domu. — Żona pyta, która godzina.

— Wpół do dwunastej — rzecze nieśmiało małżonek, a zegar jednocześnie, jak na złość wybija trzecią.

— Niegodziwcze! — wrzeszczy. Włóczyłeś się po nocach i jeszcze kłamiesz.

— Żono! — powstrzymuje z żalem potok słów rozochocony małżonek — więc ty więcej temu klekotowi, niż mężowi wierzysz? Nie spodziewałem się tego!



Odważna.

— Winszuję pani! We wszystkich pismach pełno o pani... Ale jak się zdobyła pani na odwagę, żeby uderzyć złodzieja?

— Ach, to było łatwe! Było ciemno, myślałam, że to mój mąż wraca.



Stare małżeństwo.

— Powiedz, staruszku, gdybyśmy byli młodzi, czy chciałbyś znowu mnie za żonę?

— Bądź spokojna, moja droga, jest nam dobrze i przytulnie, po cóż mielibyśmy się znowu kłócić.



W szkole.

— Ty, smarkaczu, ciągle zapominasz przynosić do szkoły pióra! Jakbyś nazwał żołnierza, któryby poszedł na wojnę bez karabinu?

— Generałem, panie profesorze.

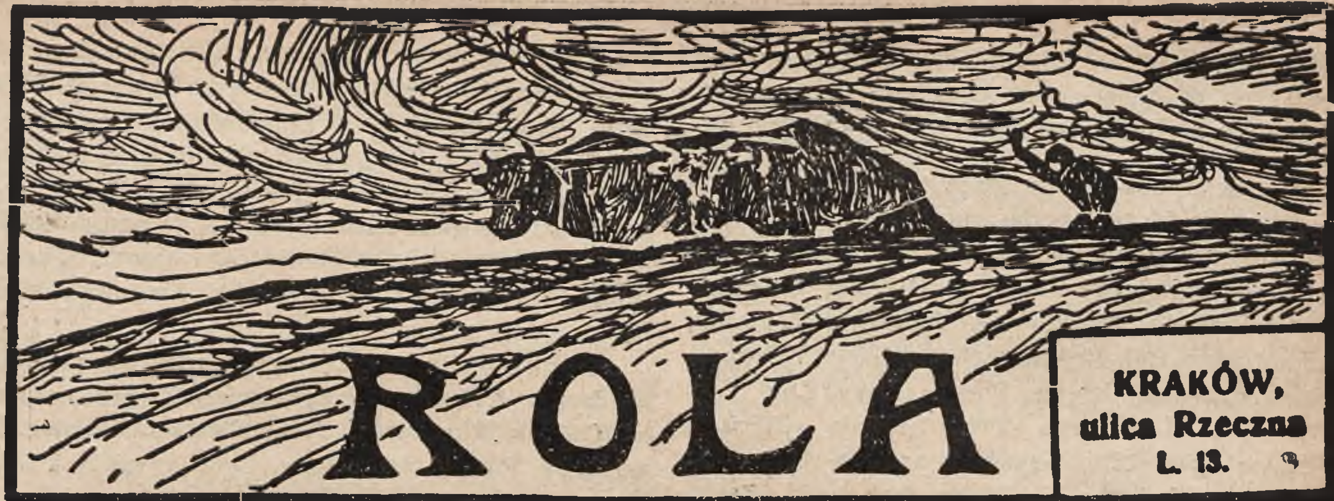


Za mało.

— Ukochana! Tym pocałunkiem pragnę wyrazić całą mą miłość... Czyś zrozumiała?

Ona: — Niezupełnie... Możebyś wyraził jeszcze raz!

Nr 42 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 16 października 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 85 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

ZAOLZIE NASZE!

Zaolzie, stara to polska ziemia, ziemia Piastowska, gdzie pod czarną, urodzajną glebą drzemią całe pokłady drogocennego węgla-antracytu, węgla najlepszego w świecie, gdzie pod czarną urodzajną ziemią leżą niezbadane pokłady innych minerałów o niezmierzonej wprost wartości.

Zaolzie przez kilkaset lat pozostawało w niewoli. W roku 1918, gdy cała Polska zrzucała z siebie pęta najezdnicze Zaolzie wróciło do Macierzy Polskiej, by z nią się połączyć na zawsze. Aż oto przyszedł rok, gdy zdawało się, że Polska zostanie zalana potopem bolszewickim. I oto w chwili tych zmagań się z bolszewikami, zdradziecy Czesi napadli na Zaolzie i zrabowali je siłą.

Tak Zaolzie znów dostało się pod obce panowanie, pod panowanie tym razem Czechów. Polacy na Zaolziu nie chcieli ugiąć się, nie chcieli poddać karków pod jarzmo czeskie. A Czesi zawzięli się, wynaradawiali tak przez lat osiemnaście. — Od czasu do czasu dowiadywaliśmy się o bohaterskiej walce Polaków z czeskim najazdem. Pamiętną jest sprawa harcerza Dylonga, to znów sprawa dzieci frysztackich pędzonych przez czeskich żandarmów do czeskiej szkoły, to znów płacz górników polskich pozbawionych pracy i tyle innych czeskich szykan.

Dziś skończyło się czeskie panowanie na Zaolziu. Ustąpili z niego złamani na duchu, zawstydzeni, że musieli oddać to, co rozbojem nabyli.



Czołgi polskie obrzucone kwiatami przez społeczeństwo polskie dawnego czeskiego Cieszyna.

Powierzchnia powiatów frysztackiego i cieszyńskiego, które już zostały zajęte, wynosi 801,5 kilometrów kwadratowych, na której to powierzchni zamieszkiwało w 1930 r. według ostatniego spisu 227.399 mieszkańców. Z większych miejscowości wymienić należy Karwinę, liczącą 22 tysiące mieszkańców, Bogumin Nowy, Pietwałd, Orłowę i dawny czeski Cieszyn mające 10 do 11 tysięcy mieszkańców.

Na terenie przyłączonych powiatów mamy 2.794

zakłady przemysłowe, zatrudniające 50 tysięcy osób. Z liczby tej 23 tysiące osób przypada na górnictwo i 22 tysiące na hutnictwo, łącznie z przemysłem metalowym.

W przyłączonych powiatach z ogólnej powierzchni przypada 50 tysięcy ha na ziemie użytkowane rolnictwo i 22 tysiące ha na lasy.

Powiat polityczny i sądowy Frysztat obejmuje gminy: Pierśnia, Marklowice, Piotrowice, Zawada, Dziećmorowice, Raj, Frysztat, Stare Miasto, Dąbrowa, Darków, Karwina, Orłowa, Poręba, Łazy, Łąki, Stonawa, Olbrachcice, Sucha Górna, Średnia i Dolna.

Powiat polityczny Frysztat, sądowy Bogumin: Wierzniowice, Lutynia Niemiecka, Skrzeczów, Bogumin Nowy, Bogumin, Lutynia Polska, Zabłocie, Rychwałd, Wierbica i Pietwałd.

Powiat polityczny i sądowy Cieszyn: Kocobędz, Stanisłowice, Cierlicko Dolne, Górne, Żywocice, Szumbark, Błędowice, Datynie Dolne, Czeski Cieszyn, Mosty, Mistrzowice, Grodziszcze, Sobiszowice, Domasłowice Dolne, Górne, Sibica, Żuków Dolny, Górny, Trzanowice, Toszowice Górne i Dolne, Ropice, Wielopole, Trzycierz, Gnojnik, Dobracice, Rojkowice, Leszna Dolna, Trzyniec, Końska, Niebory, Smiłowice, Guty, Rzeka i Ligota Kameralna.

Powiat polityczny Cieszyn, sądowy Jabłonków: Wędrynia, Łyżbice, Oldrzychowice, Nydek, Bystrzyca, Gródek, Karpentna, Tyra, Nawsie, Milików, Kosarzyska, Pipsek, Jabłonków, Bocanowice, Bukowiec, Mosty, Łomna Dolna i Górna.

Tyle dotychczas wróciło do Polski bez plebiscytu.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy)

Markiza przesuwała się tu i owdzie, rzucając żart, uśmiech, lub niektórym z gości — kreśląc na dłoni strzałą z kołczana pierwszą literę ich nazwiska, obok czego zawsze miała na oku ów pokój. Lebel przechadzał się wolnym krokiem pode drzwiami — znak nieomylny bliskiego nadejścia monarchy — a ona, nie mogąc króla dotąd rozróżnić, jeszcze raz robiła przegląd masek, zawsze z jednakowym skutkiem.

Zato Richelieu się stawił. Po całodziennym zniknięciu, był jednym z pierwszych u markizy, chcąc nadal utrzymać w swojej dłoni nić snującej się intrygi. Otulony białym dominem, w kapeluszu z białymi piórami, spadającymi aż do ramion, mimo, że usiłował zmienić chód i postawę, został poznanym przez wprawne oko gospodyni; a im więcej jej unikał, tem bardziej ona go śledziła, przeczuwając jakąś sztuczkę.

Kawaler de Beaumont, ciągle nagabywany przez kogoś, przez chwilę stał sam. Tylko co pozbył się Turka w bogatym stroju, który prawił mu tysiączne grzeczności. Hrabina de Rochefort, jako nimfa towarzysząca Dianie — przemknęła przed nim, otoczona licznym gronem wielbicieli. Westchnąwszy, powiódł za nią oczyma, ale się nie zbliżył, po części z obawy zdradzenia kim jest, po części z gniewu i oburzenia. Wszak ona to zawsze z niego szydziła! Wtem białe domino podsunęło się ku niemu.

— Dobry wieczór, kuzynie. W samej rzeczy, doskonale udajesz kobietę.

— Ludwika — rzekł Karol, poznając jej głos. — A gdzież pan de Aurigny?

— Ach, mój Boże! — zawołała rozżalona Ludwika. — Napróżno go szukam! Biedny Gaston! tyle drogiego czasu tracimy. A wszystkiemu tyś winien kuzynku. Domina nasze zamieniome, ty nosisz moje. Gaston miał mnie poznać po tej białej szarfie. — Już wszystkie sale przepatrzyłam, bo trudno odnaleźć się w tym tłoku. Jeżeli go spotkasz, powiedz że mu o tym. Doprawdy, już mi brak cierpliwości.

Kawaler d'Eon przyrzekł uczynić wszystko, co będzie w jego mocy, aby wykryć z taką tęsknotą oczekiwanego muszkietera. — Ludwika znikła wśród tłumu.

Bezpośrednio potem drugie białe domino, tym razem mężczyzna, przystąpiło do niego.

— Pozwól, piękna masko, towarzyszyć sobie — powiedział nieznajomy, składając elegancki ukłon.

I nie czekając odpowiedzi, wziął kawalera pod rękę i prowadził go. Zdumiony Karol zaledwie przypomniał sobie swoją rolę.

Białe domino pochyliło się znów do jego ucha i rzekło przytłumionym głosem:

— Mam nadzieję, że piękna Ludwika de Beaumont nie zapomniała, iż książę de Richelieu jest oddanym jej przyjacielem i sługą, dumnym z tego, że pełnić może jej rozkazy, których wkrótce słuchać będzie cała Francja — dodał z naciskiem.

Myśli kawalera splątały się. Rzecz jasna, że branym był za kuzynkę; wzrost ich zbliżony, a domina zamienione. Ale skąd taka nagła powolność w pysznym zazwyczaj marszałku? Skąd książę wiedzieć mógł o kostiumie, który ona przywdziać miała? W każdym razie wypadało mu grać rolę Ludwiki; a więc, nie zmieniając z natury cienkiego głosu, odparł:

— Moje rozkazy, książę? Żartujesz chyba z małoznaczącej dziewczyny.

— Małoznaczącej? — zawołał marszałek. — Dama, której obraz mieszka w sercu króla, a przeznaczeniem jej rozjaśniać błogim szczęściem ponure życie drogiego monarchy?

Blask nagły oświecił umysł kawalera. Zbyt prędko ziściły się jego nadzieje. Przebranie to posłużyło mu do pochwycenia wątka intrygi, która mogła go doprowadzić do poznania najskrytszych tajemnic dworu, chociaż posiadanie tego rodzaju tajemnicy mógł przypłacić życiem, a co najmniej wolnością, a raz zamknięty w więzieniu — z pewnością nie wyjrzałby więcej na świat Boży. Jednak Karol, z zupełną świadomością tego co czyni, naraził się na niebezpieczeństwo. Zaledwie objąwszy myślą swoje położenie, drżąc na całym ciele, odparł jednak z pozoru swobodnie:

— Król mówisz, książę? Czy podobna?

— Teraz widzę, że pani żartujesz ze mnie — rzekł Richelieu. — Najskromniejsze oczki kobiety, nawet przez zasłonę rzęs spuszczonych, umieją odkryć ogień, który wzniecają — tym więcej też ogień płonący w sercu króla.

— Jakto, książę — pytał kawaler z udaną naiwnością — miałżeby monarcha tak nisko się schylać i mnie obdarzać swoją łaską?

„Mędrsza niż przypuszczałem“ — pomyślał Richelieu, a potem rzekł głośno:

— Musiałaś pani zauważyć spojrzenia monarchy, a wkrótce usłyszysz z własnych ust króla, iż najgo-

rętszym życzeniem jego jest u stóp twoich złożyć swą władzę — za jedno spojrzenie tych pięknych oczu, które mi na pół ukrywa maska.

— Mój Boże! — zaczął Karol z mistrzowskim udaniem — nie przypuszczałam nigdy... Ale cóż księżna.. moje sumienie...

— Księżna? — wtrącił marszałek — ona sama przyzna ci, pani, że obowiązkiem jest każdej wiernej podwładnej uszczęśliwiać serce króla, a pobożny ojciec Liniere oczyści twoje sumienie od wszelkiego zarzutu. Ale czas upływa; szukałem pani, chcąc z tobą pomówić poważnie.

— Wszystko, co mi powiedziałeś, książę, wielkiej jest wagi. Każde twoje słowo głęboko wryło się w moją duszę.

— Kto zostanie przyjaciółką królewską ciągnął Richelieu — kto wstąpi na tę wysokość, ku której zwracają się wszystkie oczy, a zarazem i niezliczone pociski zazdrości, ten znajdzie wielu nieprzyjaciół śmiertelnych, nieubłaganych nieprzyjaciół.

— Ależ mój Boże! — zawołał kawaler dobrodusznie — ja nikomu nigdy nic nie zawiniłam!

— Właśnie też dlatego — rzekł Richelieu. Bądź pani ostrą, srogą, a wzbudzisz postrach i lepiej na tym wyjdziesz. Bo gdy łagodna, cicha, zajmiesz stanowisko tak wysokie, złośliwość ludzka nie przestanie cię prześladować.

— Jednak — zaczął Karol bojaźliwie — jak ja zdołam się oprzeć sama, bez doświadczenia?

— Musisz pani znaleźć przyjaciół — rzekł Richelieu tonem protektora — przyjaciół, którzy znając dwór i jego intrygi, będą w stanie cię wesprzeć mądrą radą, przyjaciół takich, jak ja. A przede wszystkim powinnaś pani oddalić swoich wrogów, nim oni zaczną ci szkodzić, wrogów zaciętych, jak markiza i książę de Choiseul.

— Markiza i książę de Choiseul — przerwał kawaler — tak, oni są bardzo niebezpieczni, bardzo niedobrzy, ciotka powtarza to co dzień. Ale wytłumacz mi, książę, w jaki sposób mogłabym pozbyć się tak potężnych osobistości, pierwsze miejsce zajmujących na dworze?

— Gdy jego królewska mość mówił marszałek jeszcze ciszej — z upragnieniem oczekując błysku miłości z twoich pięknych oczu, padnie do stóp twoich, pani, wtedy pomyśl nad tym, że przyszłość cała, trwałość twojego panowania i szczęścia, zależeć będzie od właściwego zużytkowania tej chwili. Wtedy, nim wysłuchasz jego wyznania, postaw swoje warunki, żądaj usunięcia markizy i Choiseula. On chętnie poświęci tobie dawną przyjaciółkę; nad ministrem może z lekka westchnie.. lecz...

— Wprawiasz mnie w zakłopotanie, książę — odparł kawaler nieśmiało, uradowany zdobyciem tajemnicy, wprawiającej w ruch i niepokój dwór cały.

Przypadkowe zrządzenie losów, zamieniając stroje oszukało mistrza wybiegów i intryg, przezornego marszałka. Najskrytsze myśli powierzał sprzymierzeńcowi swojego rywala, przyjacielowi księcia de Choiseul.

Wśród tej rozmowy podeszli ku oswobodzonemu pokojowi. Richelieu postrzegł markizę, która nieznacznie postępowała za nimi.

— Patrz pani, tam jest markiza — odezwał się znów do Karola — Lepiej aby nas wcale nie widziała, i nie zwracała na nas uwagi przed czasem. Przejdźmy jeszcze raz przez salę; króla dotąd nie ma, nie spóźnimy się przeto, a objaśnię cię dokładniej.

I wprowadził kawalera między grupę stojących masek, ciągle coś rozprawiające Młodzieniec słuchał go, pochłaniając z chciwością każde słowo. Markiza miała zamiar znów podążyć za tą parą, której nie chciała stracić z oczu, gdy Choiseul, łatwy do rozpoznania w lekko zarzuconym dominie, zbliżył się do niej.

— Istotnie jesteś zachwycającą, markizo — powiedział. — Gdyby bogini srebrnej gwiazdy nocnej taką się była ukazała Endymionowi, leniwy śpioszek byłby musiał się ocknąć pod jej wzrokiem.

— Daj książę pokój pochlebstwom — powiedziała markiza, biorąc go pod rękę. — Nie czas po temu. Chcę poważnie porozmawiać z tobą. Nasi nieprzyjaciele gotują utarczkę; a chyba dobrze czują się na siłach, bo na ostateczność się ważą. Wejdźmy tu na chwilę — dodała, wskazując na pokój strzeżony przez Lebela — będziemy mogli swobodnie porozmawiać.

Lebel pokłonił się z uszanowaniem i otworzył drzwi; markiza i minister znikli po za nimi.

— Cóż więc się dzieje? — zapytał Choiseul. Ja sam czuję niewytłumaczoną jakąś ciężkość dworskiej atmosfery.

Zapewne wiesz, książę — zaczęła markiza — a raczej zapewne nie wiesz, bo bez twojej w tym postąpiłam rady — dodała z niejakim zaambarasowaniem — że chcąc zawrzeć pokój z niezmordowanymi nieprzyjaciółmi moimi i tym sposobem oswobodzić się od ich paszkwilów, które bezustannie przeciw mnie rozsiewają, prosiłam ojca de Sacy, aby został moim spowiednikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Potęga miłości.

Nadszedł letni wieczór. Praca ustała, a w cichym zakątku wiejskim ustał zwolna gwar i w chatach pogasły światła.

Na skraju wioski pod lasem drzemie leśniczówka, otoczona ciemnym wieńcem drzew. W leśniczówce tej mieszkał stary leśniczy Polański z urodziwą córką Stasią. Opodal leśniczówki pod rozłożystym dębem stała altanka spowita w zwoje bluszczu.

W altance tej spędzała wieczory Stasia z swoim ukochanym Jankiem Kornickim, synem gospodarza z sąsiedztwa. Młodzi czuli się szczęśliwi w tym ustroniu, upojeni aromatem pól i lasów.

Zwolna księżyc wychylił się na niebo, a wznosząc się coraz wyżej, rzucał snopy blado srebrnego światła z poza wierzchołków stuletnich drzew.

Zakochani siedzieli w milczeniu w tej świątyni natury, wsłuchani w rytm własnych serc. Przerwał tę ciszę Janek:

— Stasieńko, najdroższa moja! rok dobiega, jak poznaliśmy się, a dotąd po wieczorach musimy się tu schodzić i kryć przed twymi rodzicami. Czas byłby wyznać przed światem co się w naszych sercach dzieje, czas wyznać rodzicom naszą miłość.

Mam obawę, Janeczku, że ojciec mój nie zgodzi się tak łatwo na nasze małżeństwo. Jest to człowiek o przestarzałych poglądach na życie, a ja jeszcze młoda i pod jego władzą. Stara się też u ojca o mnie jeden stary i łysy kupiec z miasta, a że bogaty, ojciec chce mnie wydać za niego, ale ja nigdy nie zgodzę się na małżeństwo z nim, bo go nie kocham i nienawidzę choćby dlatego, że z pochodzenia jest to Niemiec.

To mówiąc złożyła zalotnie swoją kędzierzawą główkę na piersiach Janka i zarzuciła mu na szyję swoje ramiona i obydwoje we wspólnym uścisku uśpił miły zefirek.

Minął tydzień od owego wieczoru. Ow wspomniany przez Stasię kupiec przybył istotnie do domu rodziców Stasi z prośbą o jej rękę. Dziewczyna odmówiła bez namysłu; nie dał on jednak za wygraną, wiedząc, że Stasia jest małoletnią i musi się liczyć z wolą rodziców, to też drogą podchlebstw i podarunków nakłaniał starego Polańskiego do wydania mu córki za żonę, choćby wbrew jej woli, a potem życie jakoś się ułoży. Stary Polański teraz coraz bardziej nalegał na córkę, by przyjęła oświadczyny bogatego kupca.

— Choćby mnie ojciec zabił, to za niego nie pójdę — odpowiadała dziewczyna z jednakim uporem.

Dziwił się Polański temu uporowi córki i nie mógł przyczyny dociec.

Aż pewnego dnia przybył do niego Janek odświętnie ubrany. Zdziwił się stary Polański i zapytał go:

— Co cię do mnie sprowadziło, Janku? Może chcesz drzewa kupić na budowę domu lub na opał?

Nie po drzewo ja tu przyszedłem, ale prosić o szczęście dla mnie i pańskiego dziecka. Pokochaliśmy się ze Stasią, żyć dłużej bez siebie nie możemy i o nią proszę. Jestem jedynakiem w domu, synem bogatego kmiecia, biedy u mnie Stasia nie zazna, a kochając się nawzajem będziemy szczęśliwi.

Leśniczemu nabrzmiały żyły na skroniach ze złości. Wiedział już dlaczego córka odrzucała starania o nią bogatego kupca, toteż stanowczo odmówił prośbie Janka:

— Młody człowieku, jak śmiesz z taką prośbą przychodzić do mnie, znając mnie napewno z nieprzychylnych wam poglądów na świat. Pragnę szczęścia własnego dziecka, ale nie w zamężciu za chłopem, i wydam ją, ale nie za ciebie, lecz po mojej myśli, a ty wybij sobie z głowy głupie zamiary i żony szukaj dla siebie pośród swoich, moja córka, córka szlachcica z rodu, nie wyrosła na żonę dla chłopa!

— Panie leśniczy — bronił się Janek — potęga miłości jest większą nad pańskie uprzedzenie stanowe, klasowe, czy rodowe, złamać jej te przesądy nie zdołają. Córka pańska kocha mnie, a wydając ją za innego wbrew jej woli, zabijesz w niej duszę i zniszczysz szczęście własnego dziecka, a może nawet ona życiem przepłacić upór swego ojca.

— Ha, ha ha! Morały mi tu prawić będzie jakiś chłopski filozof! Bądź zdrów lepiej młody kawalerze. Ja pokażę światu i tobie, że ta twoja potęga miłości legnie w gruzy pod moją twardą ojcowską ręką, bo nie warta kłaka konopi. Powiadam ci: od mojej córki wara! — krzyczał już na dobre rozzłoszczony Polański.

Janek stał. Krew uderzała mu do głowy, duma nie pozwalała mu ugiąć kolan przed starym, a zresztą i tak na nic nie byłoby się to zdało, ale Janek miał swój chłopski honor, toteż podniósł dumnie głowę i odrzekł:

— A ja panu powiadam, że potęga naszej miłości przeżyie pana i pańskie strupieszałe poglądy na życie i uprzedzenia stanowe!

Od tej pory Polański rozciągnął kontrolę nad Stasią, nie spuszczając jej z oka. Z ojca stał się prawdziwym prześladowcą swojej córki. Gdy perswazją nie mógł nic wskórać, bił i maltretował córkę dotąd, dopóki ta, nie mogąc dłużej znieść nacisku ojca wyraziła zgodę na małżeństwo z kupcem.

I znów po roku, o tej samej porze w cieniu dębu, w altance spotkali się Janek ze Stasią, lecz już w zmienionych nastrojach. Stasia z rozpaczą w duszy rzuciła się na szyję Janka, płacząc rzewnie.

— Janku, Janeczku! ciebie kochałam jedneg,o a teraz okrutnie rozdzielają mnie z tobą, serce mi chyba pęknie z żalu, gdy będę przysięgała fałszywie miłość i wierność innemu, nie tobie i to człowiekowi, którego nie kocham ale nienawidzę, przecież ślub taki będzie świętokradztwem.

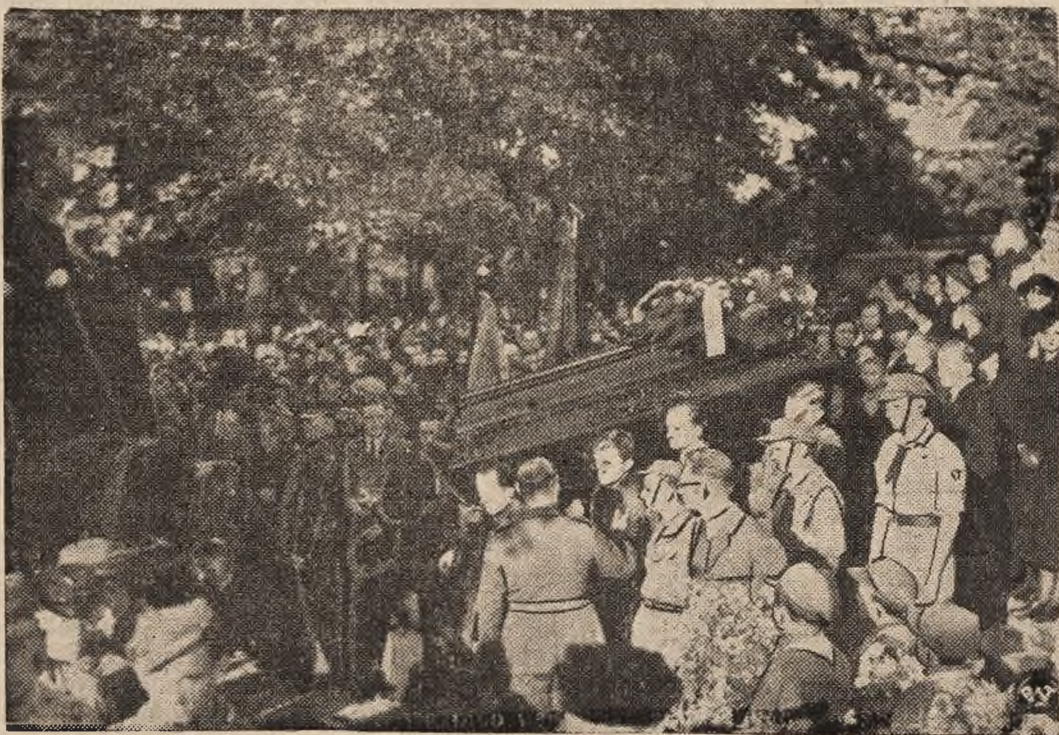
— Stasieńko! cofnij swoje słowo, dane Niemcowi, oprzyj się jeszcze ojcu, gdy dojdziesz do pełnoletności bez jego zezwolenia weźmiemy ślub i będziemy żyć razem. Zlituj się nade mną, bo ja chyba z żalu zginę — błagał ją Janek.

— Nie mogę inaczej, Janeczku! Jam słaba dziewczyna, opierałam się, póki mogłam, ale nie zniosę dłużej tego poniewierania mnie przez własnego ojca.

Ofiara czeskiej kuli.

W czasie strzelaniny czeskiej żandarmerii do powstańców polskich zza Olzy jedna z czeskich kul ugodziła harcerza Polaka Witolda Regera w Cieszynie. Złożył On swe życie w ofierze za wolność Braci za Olzą. Harcmistrz Reger dobrze spełnił swój obowiązek względem Ojczyzny, zginął w mundurze harcerskim na posterunku od nienawistnej czeskiej kuli.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia nam manifestacyjny pogrzeb tego młodego bohatera, w którym wzięły udział tłumnie rzesze ludu polskiego w Cieszynie.



Pogódź się z losem, skoro tak się musiało stać i zapomnij o mnie i żyj szczęśliwy!

— Ciebie, Stasieńko, nigdy nie zapomnę!

Janek i Stasia zwarli się w uścisk gorący i tak trwali długo, pojąc się nektarem ostatnich chwil szczęścia. Ileż to burz, ile goryczy, ile bólu i cierpienia przeszło huraganem przez te dwoje serc w oną godzinę rozstania?!

— Szczęść Boże na drodze życia!

— Żegnaj, najdroższy! — padły ostatnie, pełne goryczy słowa rozstających się pod przymusem losu dwojga młodych ludzi.

Nazajutrz w białym, ślubnym stroju przestępowała Stasia progi świątyni. Na jej twarzy malowała się bladość, oczy zapadły się jej. Gdy szeptała słowa przysięgi, ciało jej przeszedł dreszcz. Całe piekło na ziemi przeżywała ona w swej duszy w oną godzinę ślubu.

— — — — — — — — — — — —

Minęło kilkanaście lat. Stary leśniczy, rażony piorunem, dawno już spoczywał pod krzyżem brzozowym. Stasia żyła w mieście, zdala od swoich stron rodzinnych. Chociaż otoczona bogactwem i dostatkami, pozostała zawsze skromną, smutną i tęskniącą za czymś odległym, a drogim jej sercu. Starała się być wzorową żoną jednak nie czuła się szczęśliwą w małżeństwie, narzuconym jej przez ojca przemocą. Mąż też był tylko gościem w domu, całymi dniami przebywał na czarnej giełdzie, nocami zaś grywał w karty w nocnych kawiarniach. Dzięki takiemu trybowi życia wkrótce stracił cały majątek i w końcu popełnił samobójstwo. Stasia wróciła teraz na leśniczówkę, by u brata dokończyć reszty zmarnowanego życia.

Znowu nadeszła wiosna, taka piękna jak ongiś przed laty. Stasia, depcząc po śladach minionej przeszłości, pytała mimo woli sama siebie: „co też robi Janek i co się z nim stało?" Pytać o niego nie mogła, będąc przekonaną, że dawno już ożenił się i zapomniał o niej. Chociaż kochała go przez tyle lat skrycie przed światem, chociaż był jej dziś tak bliskim i drogi w jej myślach jak przed laty, to jednak uważała, że nie należy burzyć mu ogniska domowego, jeżeli takie założył i raczej przeboleć do końca życia tę ciężką stratę, za jaką uważała rozstanie się z Jankiem, wypić ten kielich goryczy, aż do dna, nie dzieląc się z nikim.

W cichy wieczór wyszła Stasia na spacer w las, aby na łonie natury ukoić zbolałą duszę. Tam mijała drzewa, dobrze jej znane ścieżki, dróżyny, aż zaszła na skraj lasu, na rozstajne drogi. Skierowała swe kroki do omszałego krzyża przydrożnego, aby w strofach modlitwy szukać ulgi w swej samotności i bólu. Pod krzyżem klęczał i modlił się wieśniak, któremu lekki szron okrył już włos. Nie mogąc oprzeć się ciekawości po modlitwie postanowiła się zapytać o losach Janka.

— Wy z tej wioski, gospodarzu? — zapytała powstającego z klęczek.

— Stąd, proszę panią — odpowiedział, podniósłszy na nią źrenice, ale w tej chwili okrzyk zdumienia z wybuchem radości wyrwał się z jego piersi:

— Stasieńko, czy to ty? Co cię tu sprowadziło do nas? Sama jesteś, czy z mężem?

I ona poznała go, chociaż lata tak go zmieniły. Postanowiła jednak nie dać się wziąć uczuciu za serce, chociaż ono rwało się do niego. A może on jest żonaty i ma rodzinę?

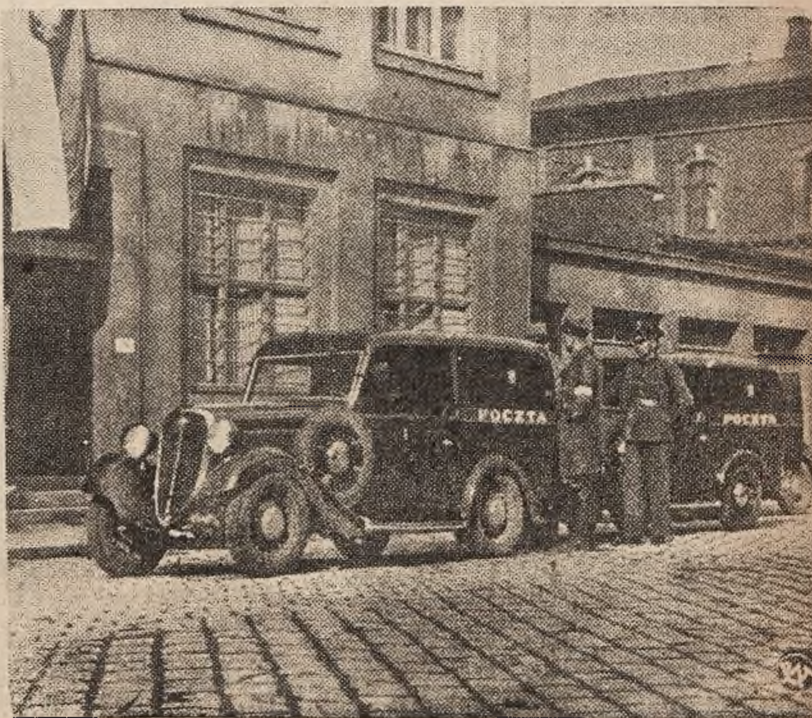
— Nie, drogi Janie — odrzekła — mąż mój już nie żyje, a ja przebywam u brata w leśniczówce, samotna. Ty napewno byłeś szczęśliwszy w życiu?

— I ja dotąd nie zaznałem szczęścia. Pozostałem wierny naszej miłości z jakimś przeczuciem, że miłość nasza, to potęga, która przetrwa uprzedzenia ludzkie. Ból serca koiłem pracą i modlitwą pod tym oto krzyżem i tu nabierałem mocy i wytrwania.

I stali znów sam na sam, jak ongiś przed laty. Srebrno biady księżyc świecił przez gałęzie drzew, a nad nimi rozpościerał się usiany gwiazdami strop błękitnego nieba wokół zaś szumiała puszcza leśna wieczornym rozgwarem.

— Stasieńko, czy ty mnie kochasz jeszcze, jak dawniej, przed laty? Zrządzeniem Opatrzności jesteśmy wolni oboje. Bóg sam widocznie pokierował na-

Polskie ambulanse poczt.



przed gmachem urzędu pocztowego w dawnym czeskim Cieszynie. Władze pocztowe polskie dołożyły starań, by zaraz po wkroczeniu wojska w zajęty teren usprawnić pocztę na zajętym terenie, do czego użyto wielu urzędników pocztowych Polaków i niższych funkcjonariuszy pocztowych.

*

Ilu Czechów przejdzie pod panowanie Polski, na razie trudno obliczyć. Liczba ta jednak nie będzie wielka, gdyż większość zajętych miejscowości zamieszkują Polacy w ilości 80 do 100 procent, zresztą w stosunku do zajętego terytorium przez Niemcy Zaolzie jest małe.

Natomiast Niemcy, wobec decyzji zajęcia natychmiast terenów, na których miał być dopiero przeprowadzony plebiscyt, obejmą teren, na którym znajdować się będzie 820.000 Czechów. Przeszli względnie przejdą oni pod panowanie Rzeszy Niemieckiej.

Dla narodu czeskiego to tragedia.

szymi losami, abyśmy przez cierpienie w końcu osiągnęli szczęście i poznali wartość życia — przerwał milczenie Janek, ujmując ją za ręce.

— To ty mnie kochasz jeszcze? O, mój Boże! Czy to prawda, czy złudzenie tylko? Więc tyle lat w głębi serca noszone marzenia ziszczą się jeszcze?

To mówiąc padła w objęcia Janka.

I poszli dalej aleją leśną, wsłuchując się w rytm własnych serc, jak kiedyś przed laty, poszli szlakiem własnych pragnień, poszli tworzyć wspólne życie w promieniach szczęścia, na gruzach przeżytych cierpień i tęsknoty.

A stuletnie drzewa nachylały się koronami do siebie, szumiąc z podziwem:

— Zaiste wielką jest potęga miłości!

Miesiączek Wawrzyniec.



MACIEK BZDURA GADA

Bez cały zesły tydzień psiwólcańskie baby nic nie robiły, jeno sie swendały po wsi i jedna do drugiej sie słaziły rozradowane niby skróć tego, ze to wojny nima i nie bedzie i chłopy na zadną wojne od babów nie pójdą, a niktore baby z tej uciesności wyłaziły z karcmy do kśty kirne.

Bo prawdę powiedziawsy, to ni ma dla baby nic gorsiejsego jak to, kiej chłop od niej odydzie. Ni moze se wtedy znaliź nijakiego spokoja i cięgiem ją strapacyja morduje.

— O mój gołąbecku! — pada Mysino do swoigo chłopa — cóz ja bym se pocena bez ciebie, jakby mi cie zabrali na wojne? — i mućkała go po gębie kieby krowa ciele językiem.

Co prawda, to Mysa chociaz na wojne nie posedł to ją ma nieraz w chałpie, bo baba śnim prowadzi i radby sie gdzie stracić od baby na jaki cas, coby se krzynę odpocon, bo Mysino, to baba przecie wielgaśno i spaśno, od rana do nocy Mysą komendyruje, kieby przy wojsku jaki oficyr. I wiela juz razy ji chłop z chałpy ucik, co kciał ociupecke odpocnienia.

Ale jakoze to babie p zez chłopa? Ni moze bez niego i dwaścia śtyry godzin wytrzymać. Tak tyz Mysino za Mysą, jak ją odsedł, goniła od chałpy do chałpy, od kumotrów do stryków, od stryków do kumotrów i sukała poty swoigo chłopa, poki go nie znalazła.

Jagem to kiejsik ujźrał, jak Myse Mysino trzymała za rękaw łod łoberoka i wiedła ku swoi chałpie, tak se pomyślałem, ze to bidacyska te zeniaste chłopy, co musą póżni przy babach kiej w hereście siedzieć, inacy zarasicko baba lezie za chłopem sukać go, jak siandar.

Tak se myślę kiejsik, ze te śtyry regimenty psiwólcańskich chłopów, com je w zesły tydzień spisał, trza obrócić w takim razie na baby i zrobić galantną wojne z babami.

Przecie raz juz jaki kuniec z babami trza zrobić, coby wszyćkie wiedziały, że ich chłopy nie kcą i bez nich sie obydą.

Jenom o tem zacon po wsi gadać, a zarasicko baby pocuły kiepską dla siebie sprawę i cemduchu jedna w drugą zaceny pokornieć i stały sie kieby trusie, a na mnie okrutecnie pazurnie zyrkać zaceny, niby skróć tego, co jem chłopów bontuje i wojny mi sie z babami zachciwa.

A juz najwięcy na mnie kunierować zacena ta beskurcyjo Kaśka, co od samiuśkiego rana do wiecora wojne ze mną robiła, ze to niby wojny z babami mi sie zakciwa.

— Na wojne nie pódzies — pada Kaśka — zenić sie nie kces, to sie wynoś kaj stąd, coby my na takiego łoferme nie pozirały.

I łod słowa do słowa jaz my sie z Kaśką zaceni tarmosić i ciągnąć za kudły, jaze do nas doskocyli gospodeni i łozegnali nas łod siebie. A z tej bitki, to my jeno trochę kłaków w garści trzymali a w środecku między nami stali gospodeni i myrdała nade mną rękami.

I ze to baba zawse trzyma za babą, tak tez i gospodeni zaceni psiocyć na mnie i padali:

— Zeby ci sie jancykrysu wojny z babami nie zakciwało, to dzisioj zryć nic nie dostanies, cobyś cuł, ze baba chłopu jest strasecnie potrzebno, to ji wyganiać ani wojny śnimi prowadzić nie trza.

I chociaz mi w ten dzień kiski w bańdziochu marsia grały, alem babom dokumentnie dał wiedzieć, ze jakby co do cego przysło, to pirsiejsy ide na wojne z babami i kuniec.



Czy ją znacie?

Powiedzcie mi, siostro, bracie,
Czy też znacie i kochacie
I czybyście poznać chcieli
Taką śliczną panią w bieli?
Jasność bije od jej czoła,
Jak od samego anioła,
Bo ta śliczna, jako zorza,
Jest tak samo sługa Boża.
Chodzi ona wciąż dokoła,
Po miasteczkach naszych siołach
I do każdej puka chaty,
Bogatej, czy nie bogatej...
Gdzie ją przyjmą i poznają
Pokochają, zaufają,
Tam zakwita miłość, zgoda,
Dobrobyt, szczęście, swoboda.
W każdej pracy, w każdym czynie
Nieszczęścia czarnej godzinie,
Niesie owa pani radę,
I usuwa każdą zwadę.
W czyim domu bieda, nędza,
Wnet ją ta pani wypędza.
Ona biedy nienawidzi!
Lenistwem bardzo się brzydzi.
Gdzie gości ta pani złota,
Kwitnie miłość, prawda, cnota,
Zawsze uczy, zawsze radzi,
I do szczęścia wciąż prowadzi.
Powiedzcie mi siostro, bracie,
Czy ją znacie, czy kochacie?
Czy ją gości wasza chata?
Imię tej pani — OŚWIATA!

Uroczysty dzień w Karwinie.



Górnicy polscy z Karwiny, w swych świątecznych strojach, witają wojsko polskie.

Obrona przed atakiem lotniczym.

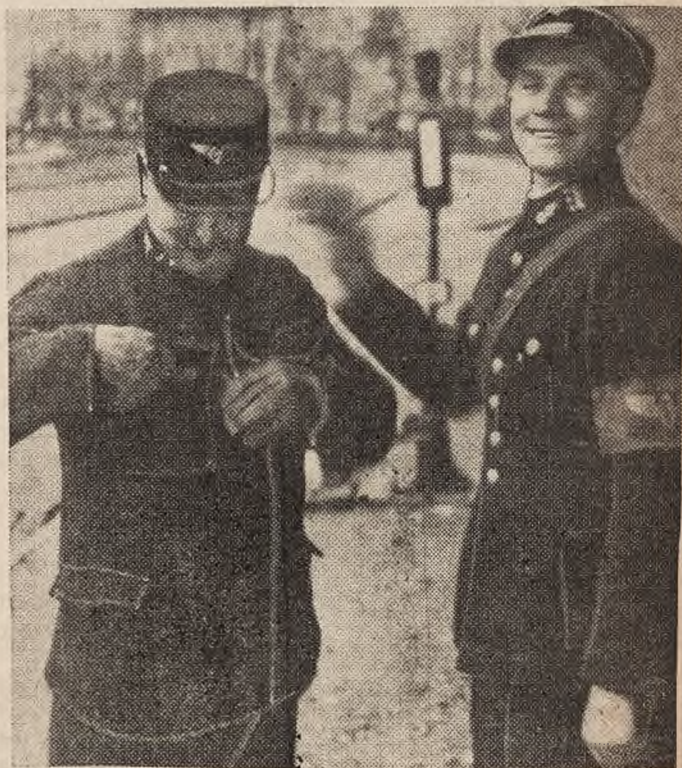
Doświadczenia hiszpańskiej wojny domowej dowodzą, że najgroźniejsze niebezpieczeństwo nowoczesnej wojny tkwi w masowych atakach lotniczych. — Technicy wojenni całego świata pracują dniem i nocą, ażeby wynaleźć możliwość skutecznej obrony przeciw atakom lotniczym. Pod tym względem interesujące jest, że na przykład w Stanach Zjednoczonych wypróbowuje się obecnie nowe działo przeciwsamolotowe, które — zdaniem fachowców — wypełnia należycie swoje zadanie. Dotychczas bowiem ostrzeliwanie samolotów z ziemi odgrywało podrzędną rolę. Ale to się ma zmienić. Nowe działa amerykańskiej armii są prawdziwymi arcydziełami techniki i warto się im przyjrzeć. Górują one nad działami przeciwsamolotowymi z czasów wojny światowej tak, jak nowoczesne samochody nad pierwszymi wozami.

Nowe działo przeciwsamolotowe posiada kaliber 7,5 centymetrów i zmontowane jest na czterech kołach pneumatycznych. Szybko, bo w przeciągu mniej więcej 20 minut koła mogą być odjęte i działo przeciwsamolotowe ustawione w pozycji gotowej do walki. Manewr ten wymagał w roku 1918 jeszcze trzech godzin czasu! Lufa może być ustawiona pod 80 stopniem, celem ostrzeliwania samolotów. Ale może być również ustawiona poziomo i służyć jako działo przeciwczołgowe i polowe. Oczywiście, że lufa tego działa obraca się we wszystkich kierunkach. Artylerzyści strzelają, nie troszcząc się o to, czy celnie strzelają i skuteczność strzałów. Zadanie to spełnia wielka maszyna celownicza, która jedzie wraz z działem przeciwsamolotowym również na kołach pneumatycznych i obsługuje od razu cztery armaty baterii. Maszynę celowniczą ustawia się w pobliżu działa i przy pomocy połączeń kablowych przesyła się strzelającym artylerzystom wszystkie obliczenia oddalenia i wysokości.

Będąca w zastosowaniu maszyna celownicza jest zmechanizowanym rachmistrzem, bowiem dwiema lunetami celowniczymi bierze obsługa maszyny nieprzyjacielski samolot za cel obserwacji. Poruszanie i ustawianie lunet odbywa się automatycznie. Wystarcza to, ażeby w przeciągu jednej sekundy ustalić linię lotu, szybkość lotu, punkt zetknięcia się pocisku z samolotem, przy uwzględnieniu wszelkich możliwych korektur dla czasu ładowania i czasu lotu pocisku i wysnucia wniosków z tego obliczenia. Maszyna celownicza posiada jeszcze dwie inne lunety, służące do obserwowania wyników strzelania dla celów poprawienia następnego strzału.

Olbrzymi postęp tego typu dział przeciwsamolotowych objawia się najlepiej przy porównaniu z działami przeciwsamolotowymi z czasów wojny światowej. Pierwsze używane w czasie wojny światowej działa przeciwsamolotowe osiągały jeden celny strzał na 11 tysięcy strzałów. Amerykańskie nowe działo osiągało na ostatnio odbytych manewrach 14 celnych strzałów na 59 oddanych strzałów, strzelając do małego balonu, wleczonego przez samolot na wysokości 5.000 metrów. Zasięg tego działa przeciwsamolotowego wynosi 8.000 metrów, a najnowszy w r. 1938 zbudowany niemiecki bombowiec wznosił się maksymalnie na wysokość 3.800 metrów.

Dla odpierania ataków lotniczych w nocy bateria posiada reflektory o sile 100 milionów świec. — Nie ukryje się przed nimi nic na odległość 12 kilometrów. Gdy snop światła reflektora odkryje lecący samolot, działo przeciwsamolotowe strzela natych-



Symboliczny moment przejmowania służby kolejowej z rąk kolejarza czeskiego, przez kolejarza polskiego, na dworcu kolejowym w dawnym czeskim Cieszynie.

miast. Używa do tego świecących pocisków. Są to pociski powleczone fosforem, kreślące na niebie świetlisty ślad, który można przez dłuższy czas obserwować.

Byłoby naiwnością sądzić, że nowe amerykańskie działo przeciwsamolotowe uniemożliwi zupełnie ataki lotnicze. Jeśli maszyna celownicza potrzebuje tylko sekundy — szybkość samolotu może być tak dalece wzmożona, że maszyna celownicza opóźni się, wysokość lotu może być tak podniesiona, że przewyższy zasięg baterii. Naturalnie, że i rozwój techniki dział przeciwsamolotowych postąpi naprzód, a sukces tego technicznego postępu będzie nowym źródłem gorączki zbrojeń.

Amerykańskie działo przeciwsamolotowe stanowi skuteczną i niepokonaną obronę granic dla tych krajów, które posiadają granice, biegnące wzdłuż wysokich gór. Takie góry są trudną do pokonania przeszkodą dla cieżko obładowanych bombowców. — W środkowej Europie na przykład granica taka biegnie między Włochami a Francją, — Włochami a Szwajcarią, Austrią i Jugosławią.

Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy).

— Oto i wszystko czego żądamy. Co to dziś mamy?... Wtorek. Byłoby bardzo dobrze, gdybyś się pani tak urządziła, żebyśmy we czwartek w południe mogły ją już powitać u siebie. Drayford-House leży o pół godziny drogi od stacji Twickenham, gdzie zastaniesz pani oczekujący już na siebie powóz. Że nie daję pani bliższych objaśnień co do sposobu naszego życia i zwyczajów, powód tego zrozumiesz później. Mogę pani to tylko zapewnić, iż znajdziesz dom wygodny i spokojny, jeżeli, naturalnie, potrafisz to ocenić. Żegnam panią do czwartku, a pani, miss Gilbert, jestem mocno obowiązaną, żeś tak żywy wzięła udział w tym interesie. Należność przypadającą pani za nas i za miss Bell, po otrzymaniu stosownej noty, natychmiast z przyjemnością opłacę. Żegnam panie.

Janina, podziękowawszy miss Gilbert, z lekkim już sercem wybrała się z powrotem do domu.

Wszedłszy do sklepiku, zaczęła od tego, iż zarzuciwszy ręce na szyję pani Brice, rozpłakała się serdecznie.

— Czyliż nie jestem szczęśliwą naprawdę? — podała, opowiedziawszy szczegółowo całe swe spotkanie.

— W istocie, kochana miss, wydaje się to bardzo pomyślnem. Przy całym utrzymaniu czterdzieści funtów rocznie, za samo tylko granie i czytanie głośno. Lepiej to daleko, niż uczyć dzieci... nieprawdaż?

— Naturalnie, że tak.

— Wszak mówiłaś miss, że są tam dwie siostry?

— Tak.

I po raz pierwszy wydało się to Janinie jakoś dziwnie, że dwie siostry, mieszkające razem, potrzebowały towarzyszki dla siebie.

— I czy się ta lady z rozmowy dobrą pani wydała?

— Z pewnością — odpowiedziała z niejakim wahaniem się Janina. — Okazała się dla mnie o tyle uprzejmą, o ile może nią być zupełnie obca osoba.

Tomasz Brice, dowiedziawszy się od swej żony o tej nowinie, zdawał się być bardzo zawiedzionym w swych nadziejach, bardziej nawet, niż strata chociażby najlepszej lokatorki mogła to usprawiedliwić.

— Wiesz przecie — perswadowała mu żona — że z początku nie spodziewaliśmy się nawet, aby dłużej nad dni kilka zabawiła u nas, a teraz, dzięki Bogu, przemieszkała z nami z górą miesiąc

O jakże to szczęśliwy był miesiąc dla biednej tej, zapracowanej kobieciny! Gdy ostatnie słowa pożegnania zostały wypowiedziane i dorożka, uwożąca Janinę, znikła na zakręcie ulicy, pani Brice stała na progu drzwi płacząc. Doznawała ona takiego uczucia, jak gdyby ostatni jaśniejszy promyk jej życia uleciał razem z tą dziewczyną. Wróciła do małego na górze pokoju z zaczerwienionymi oczyma i drżącymi ustami, a na widok wszystkich cudnych rzeczy, które które Lilly i Susy jej tam pokazały, zaledwo na lekki uśmiech zdobyć się potrafiła.

Przy wsiadaniu do dorożki Janina napomknęła dziewczynkom że na pamiątkę od niej znajdą coś dla siebie w jej pokoju. Nie tracąc czasu na długie dociekania, pobiegły na górę, gdzie spostrzegły od razu dwie piękne lalki — tak podobne do siebie, iż w żaden sposób nie można się było pokłócić o nie; dalej czerwoną grzechotkę dla niemowlęcia; prześliczny scyzoryk dla Jamesa i ładną ciepłą suknię dla matki, ze złotym sowerenem, zasuniętym w jej fałdy.

Janina czuła się teraz tak bogatą! mogła więc pozwolić sobie na małe te niespodzianki do swoich przyjaciół.

ROZDZIAŁ XXIX.

Ucieczka

Przybywszy na stację Twickenham, Janina zastała już czekający powóz, który ją miał odwieźć do Drayford-House. Z ciekawością przyglądała się wymijanym po drodze domom. Płynąca nieopodal rzeka mignęła kilkakrotnie z po za drzew. O jakżeby to dla Janiny było pożądanem, gdyby się okazało, że Drayford-House leży w jednej z tych prześlicznych miejscowości, pełnych zieleni — nieopodal płynącej wartko rzeczki. Pomimo tych i tym podobnych myśli, zaczęła się jednak niecierpliwić długą jazdą swoją. Drzemiący woźnica powoził doprawdy zbyt pomału!... Skręcił nareszcie z głównej drogi i w kilka minut później zatrzymał się przed ciężką, staroświecką bramą, osadzoną w niezmiernie wysokim murze. Woźnica zlazł zwolna z kozła i pociągnął za rączkę od dzwonka, umieszczoną tak, aby psotne dzieciaki nie mogły jej dosięgnąć.

„Och!... gdybym już przynajmniej dom zobaczyć mogła! — myślała Janina, rozglądając się ciekawie. Nieznośny ten, wysoki mur zdaje się nieba sięgać!"...

Zewnątrz odsunięto okienko furtki, a po bacznym przez kogoś obejrzeniu nowoprzybyłych, brama ze zgrzytem zardzewiałych zawias otwarła się, ukazując srogie oblicze nie młodej już kobiety.

Kobieta ta, nie zwracając najmniejszej uwagi na nieśmiałe zapytania Janiny, czy tutaj mieszka miss Drake, nie racząc nawet spojrzeć na nią, kazała woźnicy wnieść rzeczy młodej lady. Na zaciśniętych ustach kobiety pokazało się coś podobnego do uśmiechu, gdy spojrzała na lichy mały tłómoczek i worek podróżny, w którym mieściły się wszystkie rzeczy Janiny. Ta ostatnia wydobyła portmonetkę, aby coś dać za fatygę woźnicy; ale kobieta wsunęła mu w rękę przygotowane już widać na ten cel pieniądze i nie zważając na jego podziękowania, bez ceremonii zatrzasnęła mu drzwi przed nosem i troskliwie zamknęła je na klucz.

Janina ujrzała się w krytej galerii, prowadzącej od bramy aż do drzwi domu· doznając takiego uczu-

cia, jak gdyby ją oderwano od zewnętrznego świata i zamknięto w więzieniu.

— Tędy, proszę — odezwała się przewodniczka, wyprzedzając ją bez ceremonii.

Powierzchowność tej kobiety nie była bynajmniej ponętną. Wysoka, sztywno wyprostowana, chmurna i przedpotopowo ubrana — zacząwszy od twarzy i figury, a kończąc na najmniejszej fałdce sukni, zdawała się być uosobioną negacją tego, co ludzie powabem nazywają. Biała muślinowa chusteczka, skrzyżowana na piersi — przysłaniała wypłowiały stanik bronzowej, jedwabnej sukni, a garnirowanie czepka okalało kańczastą jej twarz w tak równe rurki, jak gdyby je dłuto snycerza wyrzeźbiło.

Nie dodawało też to Janinie bynajmuiej otuchy, gdy idąc za kobietą, słyszała ją ciągle pomrukującą: „dzieciak jakiś!... lalka!... gapiątko!...

Przeszedłszy korytarz, weszła przez szerokie, staroświeckie drzwi do obszernego czworobocznego przedsionka, którego posadzka, układana w tafle z czarnego i białego marmuru, przykryta była gdzieniegdzie tygrysiemi skórami. Ale ogólny widok jego był zimny i posępny, chociaż olbrzymie obrazy, okazy starożytnych zbroic, kunsztownie rzeźbione, wysokie dębowe krzesła nadawały mu pozór romantyczny. Przewodniczka jej zatrzymała się chwilkę, a popatrzywszy na nią z pewnym wahaniem się, otworzyła przeciwległe drzwi i oznajmiła: „miss Bell!“

Janina nieśmiało wsunęła się do długiego pokoju, którego wysokie, wąskie okna wychodziły na rozległy staroświecki ogród, w którym przeważnie rosły cisy, świerki i tym podobne ciemne krzewy, nadające mu dziwnie posępną fizjognomię. Ale zresztą i pozór samego pokoju niewiele miał w sobie ujmnjącego: obicia ścian, firanki, dywany i meble, wszystko tam było ciemne i ciężkie.

Janina ukłoniła się lady, która za jej wejściem podniosła się z siedzenia po prawej stronie kominka i którą ona wzięła za swoją znajomą od miss Gilbert, Ale głos z lewej strony odezwał się: „Dzień dobry, miss Bell“ — i wówczas Janina ujrzała najdokładniejszą kopię tejże samej postaci, wstającą z krzesła po stronie lewej. Obie te lady tak były do siebie podobne, iż dziewczyna chwilkę zatrzymała się w zdumieniu, wodząc oczyma od jednej do drugiej. Nareszcie lady z lewej strony podała jej rękę i przedstawiła ją drugiej:

— Moja siostro, oto miss Bell — miss Drake.

Potem Janina, posłuszna jej uprzejmemu skinieniu, usiadła na krześle o wysokiej poręczy, które, jak się zdawało, umyślnie dla niej było przygotowane, stało bowiem w przyzwoitej odległości od ognia i obu lady.

— Jakże pani znalazła podróż tutaj do nas, czy nie bardzo męczącą?

— Och nie, bynajmniej. Gdyby nawet drugie tyle wypadło mi jechać — nie czułabym się jeszcze zmęczoną.

— Zapewne nie musiałaś pani dotąd dużo podróżować.

— Trzy razy tylko w życiu odbywałam dłuższą drogę, miss Drake: najprzód z Londynu do Cambridgeshire, później z powrotem stamtąd, a teraz tutaj.

— Moja siostra jest starszą, miss Bell, a więc jej przynależy miano miss Drake.

— Przepraszam bardzo — powiedziała Janina z uśmiechem. — Z czasem lepiej to zapamiętam; ale teraz bardzo byłoby mi trudno. Panie bo tak do siebie podobne!

— Podobne? — powtórzyły naraz obie lady — z oddźwiękiem w głosie, który Janinie zdawał się być bardz do gniewu podobnym.

Potem odezwała się lady z prawej strony:

— Nie zdaje mi się, aby można było znaleźć na święcie dwie bardziej różne od siebie istoty, jak ja i moja siostra, miss Bell.

— Dziwię się nawet, jak ktokolwiek może nie dostrzegać tej uderzającej różnicy. Podobne... a to wyborne! — zawołał głos z lewej strony:

— Będę się starała pamiętać — odpowiedziała Janina, usiłując dostrzec w nich jakiejś różnicy i zanotować ją sobie w myśli, co jednak się jej nie udawało. Obie lady w najdrobniejszych szczegółach były do siebie podobne. Wąskie ich, chude twarze, przenikliwe, ciemne oczy, garbate nosy, wydłużone wierzchnie wargi przedstawiały się najzupełniej jednakowo.

„Jeżeli zawsze siadają na tych samych miejscach przy kominku, to chyba po tym będę je mogła rozpoznawać“ — pomyślała sobie Janina.

— Czyś pani jadła już drugie śniadanie, miss Bell?

— Jadłam, dziękuję pani, miss Barbaro.

— W takim razie zechcesz zapewne odświeżyć nieco swoją tualetę — powiedziała miss Barbara, pociągnąwszy za sznurek od dzwonka — Jeżeliby pani potem życzyła sobie zająć się rozpakowaniem i ułożeniem swojej garderoby, to proszę, uważaj się za zupełnie swobodną aż do obiadu. — Marta dopomoże pani we wszystkim — czego będziesz potrzebowała. Obiadujemy zwykle o szóstej. — I dodała, zwracając się do wchodzącej sługi, którą była uprzednia przewodniczka Janiny. — Wskaż miss Bell przeznaczony dla niej pokój i wykonaj wszystko, czego zażąda.



Żołnierz polski pełni dzisiaj straż przy słupie granicznym, znaczącym dawną granicę czesko-słowacką, która 2 bm. została bezpowrotnie przekreślona.

Marta poprowadziła Janinę przez wspaniałe, szerokie schody na długi korytarz, w końcu którego, odemknąwszy ciężkie podwoje, wpuściła ją do sypialni tak obszernej i pysznie umeblowanej, chociaż z tą samą posępną powagą jak i dalsze pokoje, że mały tłómoczek i worek dziewczyny wyglądały tam na jakichś nieproszonych natrętow.

Marta z powagą pootwierała olbrzymie szafy — przedstawiając oczom Janiny czarne, puste przestrzenie, w których pomieściłby się tuzin takich jak jej tłómoczków, a w tenże sam sposób wzięła się do od suwania pięciu lub sześciu szuflad. Dziewczyna wybuchnęła wesołym śmiechem. Od ilu to już lat pokoje te nie słyszały dźwięków podobnych!

— Jest to wszystko co posiadam na świecie — a pokój, który przed wyjazdem zajmowałam, zaledwie mógł pomieścić moje te skarby. — Cóż to za dziwna zmiana, nie prawdaż?

— Zapewne — odpowiedziała Marta, a wyraz jej twarzy zdawał się łagodnieć nieco; ale po chwili wróciłą do dawniejszej swej chmurnej niechęci, gdy ciągnęła dalej: — Jeżeli ten pokój nie podoba się, to są jeszcze dwa inne do wyboru, chociaż trzeba przyznać, że nie znajdzie się w nich wielkiej różnicy.

— Nie dziękuję wam, Marto, chyba, że znalazłby się inny, nie tak wielki i wspaniały. Pokój ten daleko jest piękniejszy od wszystkich, które miałam kiedykolwiek... a raczej chciałam powiedzieć wspanialszy... dodała, przypowniawszy sobie miluchne swe gniazdko w Fernside.

— One tu wszystkie są jednakie — powtórzyła Marta.

— Musi to być olbrzymi dom, nieprawdaż?

— Tak. — A potem, gdy się pochyliła, aby rozpiąć walizkę, a Janina tymczasem zdejmowała kapelusz i płaszczyk, dodała: — Jesteś miss zbyt młodą do spełniania obowiązku towarzyszki.

— Nie tak znowu bardzo, jak ci się może wydaje, Ileż sądzisz, że mogę mieć lat? — zapytała Janina, zwracając śmiejącą się różową swą twarzyczkę ku starej kobiecie?

— No cóż, zapewne dziesięć lat z górą.

— Och, Marto!... Przecież ja mam już rok osiemnasty.

— I zapewne zdaje ci się, miss, że to rzecz łatwa być czyjąś towarzyszką. To brzmi tak pięknie: „dama do towarzystwa!“... nieprawdaż? Poszłabym o zakład, iż spodziewasz się, że czas ci tu zejdzie bardzo przyjemnie, wśród wesołości i zalotności. Możeś się nawet wyrzekła wygodnego domu, aby się trochę pobawić w niezależność i samoistne zdobywanie sobie pieniędzy, oczekując, że przyjdzie ci to wśród balów, tańców i tym podobnych dziecińśtw. Cóż, nieprawda?

— O nie! upewniam cię, Marto! Ja jestem tak biedna... bardzo biedna, i wiem, że trzeba będzie ciężko pracować!

— No, w tem to prawdopodobnie nie zostaniesz zawiedzioną. Ale ostrzec cię muszę, że nie znajdziesz tu nawet żadnego miłego chłopca na pociechę.

— Ja też nie pragnę żadnego.

Marta uśmiechnęła się znowu, patrząc z ukosa na ładną dziewczęcia twarzyczkę. Janina, uklęknąwszy, odemknęła swój tłómoczek i wydobyła z niego najlepszą swą suknię.

— Jak myślisz, Marto, czy będę w niej mogła pójść na obiad? Mam tylko te dwie czarne i dwie płócienkowe jeszcze.

— Dosyć i tak się na nie wyrzuciło pieniędzy — odpowiedziała stara kobieta, przyglądając się bogatej, krepowej żałobie. — Ale zobaczysz sama, że co do strojów, niewiele tu będziesz potrzebowała.

Suknie zostały powieszone w garderobie, a mały zapas przywiezionej bielizny znikł w głębi jednej z szuflad.

Marta długo przyglądała się Janinie, gdy ta przeczesywała sobie włosy. Starą sługę ujął mimo woli widok tej młodej dziewczyny, gdy z podniesionym w górę białym, okrągłym ramieniem, układała sobie ciemno złociste sploty we wdzięczną ponad głową koronę.

— Jak myślisz, Marto, czy powinnam już teraz zejść na dół? — po chwili zapytała Janina. — Miss Drake mówiła mi wprawdzie, że mam się uważać za zupełnie swobodną do obiadu; ale może to zrobiła przez grzeczność tylko, a jabym obowiązki swe spełniać chciała jaknajsumienniej.

— Większa część ludzi cieszy się zawsze, gdy jakimkolwiek sposobem zdobędzie sobie swobodę — oto wszystko, co Marta, wychodząc z pokoju, raczyła wyrzec w odpowiedzi.

Janina niepewna czy zejść jej wypada, stanęła w oknie, przyglądając się wysokiemu murowi okalającemu ogród, który nawet z okien wyższego piętra nie pozwalał dojrzeć okolicy. Co mogło być powodem tak wysokiego ogrodzenia wkoło domu?...

— Doznaje się tu takiego wrażenia, jakby się było zamurowanym żywcem, bez nadziei ucieczki — szepnęła sama do siebie, zaczynając odczuwać wpływ tego posępnego widoku. Ale odważnie poczęła walczyć przeciw tym myślom posępnym, wydobywając książki i pilnie pracując, póki nia dosłyszała dźwięku zegara, bijącego trzy kwandranse na szóstą.

Poskładawszy na odgłos ten porozrzucane kajeta i książki, zbiegła pospiesznie ze schodów i weszła do znajomego już sobie pokoju.

ROZDZIAŁ XXX.

Życie w Drayford-House.

Janina zastała obie lady na tych samych miejscach przy kominku. Zajęte były czytaniem, a przed każdą z nich stał mały stoliczek z książkami, papierami i pudełkami do roboty. Za ukazaniem się Janiny, misess Drake powitały ją uprzejmie, wyrażając nadzieję, iż pokój swój znalazła wygodnym. Obie też uśmiechnęły się na jej pełną entuzjazmu odpowiedź.

— Spodziewam się, że i nadal nie przestaniesz lubić starego tego domu, miss Bell, kilka bowiem lady, które uprzednio mieszkały tu z nami, uskarżały się zawsze, że jest bardzo nudnym odezwała się staruszka z lewej strony, którą Janina wyuczyła się nazywać miss Barbarą. A potem, patrząc z niejakim powątpiewaniem w pogodną jej twarzyczkę, dodała: — Ale może pani nietyle zależy na otoczeniu, jak wielu innym ludziom?

— Nie, pani, sądzę, że przeciwnie — odpowiedziała Janina, cofając się myślą do przepychów mrs. Tweedie. — W niektórych domach zdaje mi się, iż nie mogłabym być szczęśliwą, w takich zwłaszcza, które nic o sobie nie mówią, a zdają się pysznić tylko, że urządzenie ich tak dużo pieniędzy kosztowało. Jestem pewną, że tutaj nie będzie mi się przykrzyło, skoro się zapoznam lepiej ze wszystkim, co teraz jest dla mnie znakiem zapytania.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poradnik gospodarczy.

Jesień jest najwłaściwszą porą sadzenia drzew owocowych.

Zasadą jest sadzić drzewka jesienią. Największym plusem sadzenia jesienią jest to, że sadzonek nie potrzeba wiosną podlewać, nawet w wypadkach kiedy sadziło się w miejscach bardzo suchych — bowiem w ciągu zimy ziemia dostatecznie nasiąknięta wilgocią. Natomiast drzewka sadzone wiosną, szczególnie na gruntach suchych, muszą być polewane i to obficie, co jest czynnością mozolną i kosztowną, a często nawet w nowych gospodarstwach gdzie wody brak, bardzo uciążliwą.

Dla większego bezpieczeństwa drzewek od przemarznięcia, należy takowe zabezpieczyć, a mianowicie okryć słomą lub gałązkami świerkowymi czy sosnowymi, a ziemię pod drzewkami nawozem.

Nawóz taki spełnia trzy funkcje: zabezpiecza korzenie od przemarznięcia, wiosną po przekopaniu, zasila się ziemię próchnicą i spulchnia ją pod drzewkami.

A teraz zastanówmy się jakie drzewka sadzić mamy? Wysokopienne, półpienne, lub karłowate, to jest krzaczaste stożki?

Na przestrzeniach hektarowych przy uprawie ziemi końmi sadzić należy tylko wysokopienne. W ogrodach mniejszych, w których uprawiamy warzywa, truskawki, kwiaty — półpienne.

Drzewka karłowate, inaczej krzaczaste o formie stożka, szczepione są na korzeniach mało rozrastających się. Z tego powodu drzewka słabiej rosną, dają mniej przyrostu, gałązki są zwiędłe dokładniej dojrzewają, wcześniej pączkują i owocują, dając owoc dorodny, wyrośnięty i smaczniejszy.

Zasadą hodowli drzewek karłowatych jest to, aby otrzymać owoc dorodniejszy, wyrośnięty, kształtny, i ładnie zabarwiony, ilość owocu może być mniejsza, ale waga będzie lepsza i cenę możemy osiągnąć dwa razy większą.

Drzewkiem karłowym zawładnąć możemy w całym słowa znaczeniu, ponieważ mamy do niego łatwy przystęp, a wszelka manipulacja znacznie ułatwiona niż przy drzewkach piennych. Podobnie cięcie jak i czyszczenie jest ułatwione.

Przy sadzeniu drzewek karłowych jest jeszcze ta wielka korzyść, że na małej przestrzeni, można ich mieć znacznie więcej, zwłaszcza odmian, niż drzewek piennych. I tak na przykład grusze i jabłonie karłowe sadzimy 6x6 mtr., gdy wysokopienne potrzebują 10x10 mtr.

Poradnik lekarski.

Domowe sposoby leczenia przy uporczywych bólach głowy niezawsze są bezpieczne.

Podziwiać poprostu należy, jak wielkie ilości najrozmaitszych proszków zażywane są przez niektóre osoby, a zwłaszcza kobiety. Nie można oczywiście odmówić tym środkom dobrego działania, kojącego bóle, ale działają one tylko objawowo, to znaczy nie usuwają przyczyny cierpienia. W dodatku częste zażywanie środków kojących w ciągu dłuższego okresu czasu nie może być obojętne dla zdrowia. — Nie ma innej rady, jak tylko zwrócić się do lekarza, by wykrył i postarał się usunąć przyczynę bólu głowy.

U niektórych osobników naprzykład występuje ból głowy stale w późnych godzinach poobiednich, wieczorem, albo po dłuższym czytaniu. Badanie lekarskie wykrywa wtedy przeważnie niedomogę wzrokową i odpowiednie leczenie, czasem dobranie odpowiednich szkieł, poprawiających wzrok w sposób właściwy, usuwa szybko i trwale bóle głowy.

Często nałogowe palenie tytoniu, albo mocnych cygar, przewlekły alkoholizm i inne złe przyzwyczajenia stają się przyczyną bólu głowy.

Bóle głowy są często plagą słabowitych dzieci w wieku szkolnym. Bóle te pozostają w ścisłym związku z przemęczeniem, wywołanym nauką. — Tak samo u pracowników biurowych — umysłowych i wogóle u ludzi, prowadzących siedzący tryb życia w lokalach zamkniętych. Wyznaczenie odpowiedniego — dobrze dobranego sposobu odżywiania się, ruch na świeżym powietrzu, trochę gimnastyki lub rozsądnie stosowanego sportu, pomagają pewniej, niż różne proszki.

Bóle głowy mogą też być objawem jakiejś nieraz bardzo poważnej choroby, a więc duru (tyfusu), grypy, szkarlatyny, zapalenia opon mózgowych itp. Mogą one być następstwem schorzenia innych narządów, jak na przykład tak zwanych zatok dodatkowych nosa, migdałów, zębów i te właśnie narządy trzeba leczyć, aby doprowadzić do ustąpienia bólu głowy. Szczególnie często zepsute zęby, choćby nawet niebolące, mogą być przyczyną dolegliwości. Ból głowy może też być jednym z objawów zapalenia nerek, miażdżycy tętnic, syfilis, choroby mózgu, szczególnie nowotwory tegoż.

W końcu wspomnieć należy o szczególnej postaci bólu głowy — migrenie, która cechuje się napadowym występowaniem bólu, dolegliwościami, umiejscowionymi często tylko w jednej połowie głowy, w większości wypadków jest cierpieniem dziedzicznym, a powstaje na skutek czy to zaburzeń w układzie nerwowym, czy też w gruczołach o wewnętrznym wydzielaniu. Ci szukać winni rady u neurologa.

Winogrona czyszczą nerki.

Nowoczesna medycyna stworzyła dla kuracji owocowych wybitne miejsce. Więcej od innych owoców zyskały na popularności w tym kierunku winogrona, gdyż jak stwierdzono właśnie, winogrona stały się przy licznych zachorzeniach doskonałym lekarstwem. Winogrona bowiem zawierają witaminy różnego rodzaju, które specjalnie dobrze działają na nasz system nerwowy. Poza tym zawierają one nieco białka, pokaźną ilość cukru, bardzo ważne sole mineralne, i ani odrobiny tłuszczu.

Z początkiem kuracji winogronowej należy winogron jadać bardzo mało i co kika dni dawkę zwię-

kszać. Jednakże nie należy spożywać ich więcej niż 2 kg. dziennie. Najlepiej rozdzielić je na 3 do 4 posiłki podczas dnia. Za pomocą winogron oczyści się organizm z wszelkich niepotrzebnych materii, nerki zaczynają lepiej i żywiej funkcjonować, i powodują one tak potrzebną dla naszego organizmu wymianę soków. — Specjalnie zalecana jest kuracja winogronowa przy zachorzeniach wątroby, nerek i podagry, jak również przy chronicznych zatrzymaniach stolca. Przed kuracją należy się poinformować lekarza w jakim kierunku i jak dalece należy postępować przy takiej kuracji. — Soki owocowe desynfekują zarazem jamę ustną i wzmacniają słabe migdały krtani, czyniąc je odporne na różne złośliwe zachorzenia. Ponieważ ludzie wrażliwi odczuwają podrażnienie dziąseł i błon śluzowych, należy przy spożywaniu winogron płukać częściej usta.

Ludzie ze słabym żołądkiem powinni skórki winogrona, oraz pestki wypluwać. — Winogrona same myje się przed jedzeniem.

Również na kurację odchudzającą poleca się winogrona — gdyż są one rzeczywiście zupełnie bezpieczne w stosunku do zdrowia.

Wojsko polskie we Frysztacie.

W ubiegłą sobotę rano odbyło się przejęcie przez armię polską Frysztatu i okolicy.

Frysztat przygotował się uroczyście na ten dzień. W samym rynku domy były bogato udekorowane, a w oknach widniały podobizny P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Smigłego Rydza, a na wieży ratuszowej umieszczono Orła polskiego.

Około godziny 9 rano przez rynek przejechały czołgi, cykliści, zmotoryzowane oddziały saperów, łączności, a następnie zmotoryzowane oddziały artylerii przeciwlotniczej.

Tłumy obrzucały przejeżdżających żołnierzy kwiatami i witały okrzykami.

Po godzinie 9 na rynek do Frysztatu przybył wojewoda śląski dr Grażyński, wicewojewoda Malhome, poseł dr Wolf, mianowany obecnie starostą tego powiatu, marszałek Sejmu śląskiego i inni. Wiceburmistrz Frysztatu p. Twardzik powitał krótko i serdecznie wojewodę Grażyńskiego.

Wkrótce potem przybył na Rynek gen. Bortnowski ze swoim sztabem. Publiczność zgotowała mu gorącą owację, a dziatwa szkolna wręczyła mu kwiaty. Gen. Bortnowski wszedł na przygotowaną trybunę i wygłosił przemówienie, które zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska“. Krótkie przemówienie generała Bortnowskiego zebrani przyjęli burzą okrzyków. Generała obsypano kwiatami, a tłumy wznosiły okrzyki: „Niech żyje generał Bortnowski! Niech żyje armia polska!“ — po czym orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie odbyła się defilada wojskowa, prowadzona przez pułkownika Sadowskiego, która trwała blisko 2 godziny. Wzięły w niej udział wszystkie rodzaje broni. Po defiladzie wojewoda Grażyński wprowadził w urzędowanie dra Wolfa w charakterze starosty frysztackiego.

8 koron czeskich za złotego.

Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“ wydał zarządzenie postanawiające: 1) korona czeskosłowacka nie traci na terenie Śląska zaolzańskiego swoich praw, jako środek płatniczy. — 2) kurs wymienny korony korony czeskosłowackiej wynosi 8 koron za jednego złotego. — 3) kurs ten ma zastosowanie wyłącznie do taryfowych opłat kolejowych i pocztowych, oraz do gotówkowych obrotów handlowych. — 4) wymiana banknotów złotowych na korony i koronowych na złotowe, według powyższego kursu w instytucjach bankowych nie może przekraczać jednorazowo równowartości 200 koron czeskich na osobę. — 5) wypłata wkładów oszczędnościowych i bankowych nie może przekraczać 3 procent sumy wkładów według jego stanu z dnia 21 września b. r. i nie może wynosić więcej niż sumę 900 koron czeskich w stosunku miesięcznym z jednego konta. Przeliczenie posiadanych wkładów w koronach czeskich na złote dokonane będzie w najbliższej przyszłości na odrębnych zasadach z uwzględnieniem interesów drobnych kapitałów. — 6) przy zobowiązaniach, zaciągniętych w jednej z walut wpłata zobowiązania w drugiej walucie według kursu 1 złoty równa się 8 koron czeskich, nastąpić może jedynie za zgodą wierzyciela. — 7) przeliczenie płac pracowników umysłowych i fizycznych prze prowadzone będzie na odrębnych zasadach.

O wspólną granicę polsko węgierską.

W przededniu konferencji w Komarnie między przedstawicielami nowego rządu słowackiego a delegacją węgierską prasa poświęca dużo uwagi zagadnieniu rewindykacyj węgierskich, a przede wszystkim nowym perspektywom politycznym, jakie stoją przed Europą środkową w związku z postulatami wspólnej granicy polsko węgierskiej, wysuniętymi przez Budapeszt, a popieranymi przez Warszawę i Rzym. Ton prasy paryskiej w tej dziedzinie uległ wyraźnie pewnym zmianom. Dzienniki nie kwestionują już obecnie słuszności rewindykacji węgierskich i zdają się nawet dostrzegać znaczenie polityczne wspólnej granicy polsko-węgierskiej dla równowagi politycznej Europy środkowej.

KRONIKA.

Śląsk Zaolzański przyłączony będzie do województwa śląskiego. Na podstawie dekretu Pana Prezydenta R. P, Śląsk Zaolzański administracyjnie przyłączony będzie do województwa śląskiego. Przy końcowych pracach nad preliminarzem budżetowym uwzględnione zostaną we wszystkich działach administracji potrzeby nowo przyłączonych powiatów zaolzańskich. W najbliższym czasie wszystkie większe instytucje finansowe, jak również banki państwowe utworzą swoje filie na terenie zaolzańskim.

Uniewinnienie sołtysa i sekretarza gminnego z Brzeska Nowego. Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał w ubiegły wtorek sprawę wójta Brzeska Nowego Ignacego Stankowskiego, sołtysa Władysława Fularza i sekretarza gminnego Franciszka Kowalskiego, oskarżonych o przywłaszczenie sobie kilku tysięcy złotych z opłat i podatków gminnych. Sąd Okręgowy w Kielcach skazał Fularza na 1 rok, Kowalskiego zaś uniewinnił. Od tego wyroku oskarżeni wnieśli apelację. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok I instancji i uniewinnił oskarżonych.

Sekwestrator Urzędu Skarbowego na ławie oskarżonych. Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się w ubiegły czwartek rozprawa przeciwko Karolowi Demkowowi, skazanemu w pierwszej instancji na trzy lata więzienia za to, że w latach od

1930 do 1932 jako sekwestrator Urzędu Skarbowego w Bochni przywłaszczył sobie 3.581 zł z pieniędzy podatkowych. Sąd Apelacyjny zniżył karę do 1 roku i 6 miesięcy.

Wincenty Witos skarży agencję „Iskra" o zniesławienie. W Krakowie rozeszły się pogłoski, że p. Wincenty Witos wniesie w najbliższym czasie skargę przeciwko agencji „Iskra" o zniesławienie w druku. Agencja ta bowiem po kongresie S. L. w Rzeszowie nadesłała do prasy komunikat — w którym, pisząc o liście p. W. Witosa odczytanym na kongresie przez p. Witka, dodała : Wincenty Witos zwraca się do ludowców w Rzeszowie z pobożnym życzeniem, by podejmowali na wiecach uchwały proczechosłowackie.. by byli gotowi do marszu na pomoc Czechom"... — Twierdzenie agencji „Iskra okazało się czczym wymysłem. — W związku z tym, jak już donosiliśmy, p. Witek wniósł do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie pismo z wnioskiem o wszczęcie przeciwko niemu śledztwa, p. Witos zaś wnosi przeciwko agencji „Iskra" skargę o zniesławienie.

Międzynarodowy zjazd górali w Zakopanem. W roku 1939 odbędzie się międzynarodowy zjazd górali w Zakopanem. Impreza ta będzie miała o wiele szersze ramy niż Zjazd Górski w Nowym Sączu. Zjadą się górale z naszych Karpat, oraz z Bułgarii, Jugosławii, Francji, Niemiec, Rumunii, Słowacji, Węgier i Włoch, którzy wystąpią również z pokazami swoich tańców i śpiewów regionalnych.

Bolszewizująca żydówka. Bawiący na kuracji w Krynicy ks. kapelan podpułkownik Stanisław Cieśliński z Kielc, rozmawiał w towarzystwie o przyłączeniu Śląska Zaolszańskiego do Polski. Żywa rozmowa prowadzona w podniosłym nastroju nie spodobała się przechodzącej właśnie grupce żydów, którzy pozwolili sobie na niesłychany wybryk wobec księdza kapelana Cieślińskiego. Mianowicie jedna z żydówek poczęła w języku niemieckim rzucać obraźliwe wyrazy pod jego adresem, mówiąc: „iż nie ma się z czego radować, wstyd, Rosję powinna Polska przepuścić, by Berlin zrównać z ziemią itp. Ksiądz kapelan zatrzymał bezczelną żydówkę i jej towarzyszą, na co rozzuchwalona zwolenniczka Rosji zareagowała wyzwiskami i splunięciem. — Prowokatorką okazała się Dora Waks z Warszawy — zamieszkała w Nowych Łazienkach. Dorę Waks, która usiłowała przed nadejściem policji uciec, przytrzymano w areszcie, a jej towarzysza po wylegitymowaniu i przesłuchaniu zwolniono. Jednocześnie policja zatrzymała i przesłuchała innych żydów — którzy brali udział w zajściu.

Bezczelny bandyta. Do prokuratora Sądu Okręgowego w Przemyślu zgłosił się młodzieniec nazwiskiem Dymitr Karwacki z Medyki, oświadczając, iż słyszał, że poszukiwany jest przez P. P. z niewiadomych mu przyczyn i prosi o wyjaśnienie tego faktu. Okazało się, że Karwacki w jednym dniu dokonał dwu napadów rabunkowych. Napadł on na drodze wiodącej do Medyki — w biały dzień o godzinie 11 przed południem na niejaką M. Burdan, której zrabował garderobę i gotówkę, zaś w parę godzin później na handlarza żydowskiego S. Mondscheina, któremu zarzucił worek na głowę i zabrał kilka kur, oraz ściągnął z nóg buty, gdzie żyd miał schowanych kilka złotych Bezczelnego bandytę prokurator kazał z miejsca aresztować.

Proces pasażera z koleją o odszkodowanie. Urzędnik kolejowy p. Józef Jeziołowicz, jadąc dnia 24 maja 1935 r. z Tatarowa do Lwowa uległ napadowi rabunkowemu. Jeziołowicz wniósł skargę przeciw P. K. P. o odszkodowanie w kwocie 23.500 złotych, ponieważ wychodził z założenia, że służba kolejowa powinna mieć pieczę nad bezpieczeństwem podróżnych. Sąd cywilny I instancji oddalił pretensję. Poszkodowany zgłosił apelację. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok i polecił zbadać, co robił w krytycznym czasie konduktor owego pociągu, oraz czy wysokość pretensji jest uzasadniona.

Odnalazła córeczkę w obozie cygańskim. Dramatyczna scena rozegrała się w tych dniach na targu w Smorzu obok Sokolego. Przechodząca przez obóz cyganów 40-letnia Kasia Hołowczańska z Ławocznego, rozpoznała swoje dwuletnie dziecko, które zaginęło jej przed kilku miesiącami. Gdy matka zawołała „Anna", dziecko rozpłakało się na rękach cyganki. Rozpoczęła się prawdziwa walka o dziecko. Cyganka twierdziła, że jest matką tej dziewczynki. Hołowczańska zaś z całą pewnością rozpoznała swoje zaginione dziecko Momentalnie zebrał się tłum, który przybrał groźna postawę wobec cyganów, lecz policja zdołała uspokoić wszystkich i odebrała porwaną Annę, oddając ją chwilowo do przytułku przy gminie w Smorzu do czasu ostatecznego wyświetlenia sprawy. Zarówno bowiem cyganka, jak i Hołowczańska nie chcą zrezygnować z dziecka, uważając je za swoje. Ciekawa ta sprawa oprze się o sąd.

Cztery olbrzymie dziki wywołały popłoch wśród ludzi. Na polach między Kremerówką a Żyrawą (powiat Bóbrka) pojawiły się onegdaj cztery dziki nad ranem, wywołując popłoch wśród robotników i rolników, pracujących w polu. Jeden z dzików był olbrzymiej wielkości, trzy zaś sztuki były mniejsze. Na widok dzików obecni w polu rzucili się do ucieczki, zabierając z sobą konie. — Dziki z jednego pola przechodziły na drugie, wywołując wszędzie panikę. W kilka godzin później dziki znikły. Prawdopodobnie przybyły one ze strony lasów brzozdowskich. Charakterystyczny jest fakt, że w czasie wojny w roku 1915 również pojawiły się w Żyrawie dziki na tamtejszych polach. Do walki z dzikami rzucili się żołnierze. Zabity został jeden z dzików o wadze 600 kg. Obecny najazd dzików miał przebieg bezkrwawy. Na najmniejszego dzika rzucił się jedynie duży pies gospodarza Jakilima z Kremerówki. Rozpoczął się niecodzienny, a bardzo ciekawy pojedynek między dzikim ociężałym zwierzęciem, a ruchliwym i bezsprzecznie inteligentnym psem. Dzik otrzymał ataki głównie od tyłu. Ekscentryczny pojedynek trwał jednak bardzo krótko. Niebawem zbliżył się kolosalny, największy z gromady dzik, na widok którego nawet odważny pies pierzchł prześcigając uciekających w popłochu ludzi i koni. Dwie kobiety przerażone popadły nawet w stan omdlenia. — W kilka godzin po zniknięciu dzików praca rozpoczęła się normalnym trybem.

Groźny bandyta Kosiński powieszony. Onegdaj w więzieniu na św. Krzyżu wykonany został wyrok śmierci na groźnym bandycie Kosińskim. Kosiński był głównym sprawcą napadu na żydowską rodzinę Szmulewiczów, zamieszkałą w Stawach pod Jędrzejowem, którą w bestialski sposób wymordowano.

Ojciec zaczadzonych aresztantów skarży gminę m. Słomnik o odszkodowanie. W styczniu bieżącego roku uległo zaczadzeniu czterech aresztantów, przebywających w areszcie gminnym w Słomnikach. Kiedy rano otworzono drzwi aresztu, znaleziono już tylko zimne zwłoki trzech aresztantów i czwartego aresztanta Władysława Bufnala, leżącego bez przy-

tomności. Z trudem udało się tego ostatniego uratować od śmierci. — Ojciec zaczadzonych aresztantów, Władysława i zmarłego ś. p. Józefa Bufnalów, Ludwik Bufnal, wniósł do Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie skargę o odszkodowanie w kwocie 15 tysięcy złotych.

W Łodzi oberwał się balkon — 2 zabitych, 4 ciężko rannych. W Łodzi przy Starym Rynku wydarzyła się katastrofa oberwania się balkonu na drugim piętrze ze znajdującymi się na balkonie 9 osobami, z których dwie poniosły śmierć, a 7 zostało rannych, z tego 4 bardzo ciężko. Wypadek wywołany był pośrednio kłótnią, która wybuchła na podwórzu między dwoma kobietami. — Zaciekawieni lokatorzy wybiegli na balkon, którego balustrada przeżarta była rdzą. Balkon nie wytrzymał ciężaru 9 osób i runął.

Nagrody pieniężne za walkę z bandytyzmem. Główny komendant Policji Państwowej gen. Kordian Zamorski przyznał nagrody pieniężne funkcjonariuszom policyjnym i osobom cywilnym, którzy z narażeniem życia przyczynili się w ostatnich miesiącach do schwytania groźnych przestępców. Za ujęcie straconego już Maruszeczki otrzymał posterunkowy województwa krakowskiego. Micieński nagrodę w wysokości 250 zł, zaś 5 osób cywilnych, w tym restaurator, szofer taksówki i portier z Białej po 50 zł. 6 policjantów otrzymało nagrody za ujęcie bandyty Kaszewiaka. Wreszcie 100 zł przyznano uczniowi liceum we Lwowie Fulańskiemu, który w czasie pościgu za groźnym bandytą — na ulicach miasta zagrodził mu drogę i schwytał.

Dwa podpalenia. W czasie uroczystego poświęcenia nowego kościółka w Czyżawicach, nie wykryty dotychczas sprawca podpalił na folwarku p J. Ostaszewskiej stertę pszenicy. Tego samego dnia u Andrzeja Garda w Gaci spłonęła stodoła wraz ze zbiorami i inwentarzem. Ogień podłożony został w kilku miejscach równocześnie, czyniąc szkodę na przeszło dwa tysiące złotych.

Benesz ustąpił. Prezydent republiki czechosłowackiej Benesz ustąpił. Przy ustąpieniu Benesz wystosował do premiera Syrovego list, w którym stwierdza, iż ustępuje ze względu na to, że jego osoba może być przeszkodą do ewolucji, jaką nowe państwo przejść musi, w szczególności zaś ze względu na konieczność ustalenia dobrych stosunków z sąsiadami. W r. 1919 Benesz był ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji i on to kazał napaść na Polskę i zagrabić Śląsk zaolzański, on też za tę obecną tragedię Czechosłowacji jest odpowiedzialny.

Słowacy żądają swojego państwa. Odbywający się w Żylinie kongres przedstawicieli wszystkich stronnictw słowackich został onegdaj zakończony w godzinach wieczornych. Po wysłuchaniu referatu posła ks. Tiso, uczestnicy uchwalili następującą rezolucję:

„Uchwały powzięte przez 4 mocarstwa w Monachium zmieniły gruntownie sytuację w Państwie Czechosłowackim, oraz stosunki polityczne w Europie środkowej. My Słowacy, jako naród samodzielny, żyjący od wieków na terytorium słowackim, żądamy prawa samostanowienia, dlatego domagamy się międzynarodowego zagwarantowania niepodzielności Słowacji, oraz szerokiej narodowej wspólnoty zamieszkiwanego przez nas terytorium. Chcemy decydować swobodnie naszą własną wolą sprawy, zarówno w dziedzinie organizacji państwowej, jak i sprawy dotyczące przyjaźni z wszystkimi państwami sąsiednimi. Chcemy również przyczynić się do uspokojenia stosunków w Europie środkowej w duchu chrześcijańskim. Wytrwamy po stronie narodów walczących z ideologią gwałtu i rozkładu. Żądamy pokojowego rozwiązania spornych problemów w duchu postanowień monachijskich. — Sprzeciwiamy się temu, aby granice Słowacji określone były bez nas — pełnoprawnych przedstawicieli woli narodu słowackiego. — Żądamy przeprowadzenia szybkiej demobilizacji, żądamy natychmiastowego oddania władzy wykonawczej w Słowacji w ręce Słowaków. Zwycięstwo samostanowienia oznaczać będzie dla narodu słowackiego zwyzwycięskie zakończenie jego wieloletniej walki. Niech żyje swoboda narodu słowackiego, niech żyje słowacki rząd na ziemi słowackiej".

Wobec żydów nie obowiązują umowy. Zgodnie z rozstrzygnięciami sądu w Kolonii, Norymberdze i Berlinie, tą samą drogą poszedł sąd okręgowy w Wiedniu, wydając wyrok, na mocy którego unieważniony został kontrakt mieszkaniowy pomiędzy Niemcem a żydem, gdy Niemiec zażądał wydalenia żyda z jego kamienicy. W procesie wzięto pod uwagę pojęcie społeczności domowej jako czynnika rozwoju pojęcia społeczności narodowej. Żydzi z niemieckiej społeczności domowej są wykluczeni, kto zaś stoi poza nawiasem społeczeństwa, ten stoi i poza społecznością domową. Zatem żaden niemiecki właściciel, żadne niemieckie przedsiębiorstwo, czy towarzystwo budowlane nie potrzebuje respektować starych przepisów kontraktowych i trzymać u siebie żyda.

„Uroczy" wybranek serca nie podobał się Jugosłowiance. Jugosłowianka Anna Oreskovic, lat 18, została deportowana przez władze kanadyjskie do Jugosławii, za niewykonanie zobowiązania wobec tutejszego prawa. Panna Oreskovic, została sprowadzona do Kanady przez znajomych w celu poślubienia nieznajomego jej Marka Oreskovica, górnika tego samego nazwiska, lecz innego usposobienia. Kiedy dziewczyna przyjechała do Timmins i poznała swego nowego „wybrańca serca", oświadczyła, że za żadną cenę nie będzie z nim żyć. Wobec tego wesele zostało odwołane goście odmówieni, welon i obrączki oddane. Zawiadomione władze imigracyjne przez zawiedzionego Marka, postanowiły pannę Annę odstawić do Jugosławii, za nie dotrzymanie słowa Markowi, jako niepożądaną imigrantkę.

Ślub brzuchomówcy z tancerką „brzucha". Belgrad przeżywał niezwykłą sensację. Oto na kobiercu ślubnym stanęła znana tancerka „brzucha", oraz również szeroko znany brzuchomówca. Po mowie ślubnej młodzi, a szczęśliwi małżonkowie zaprodukowali swoje talenty,

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes. Urzędowe Biuro Sprawozdań Medycznych w Lourdes stwierdziło ostatnio nowy fakt uzdrowienia przy cudownej Grocie w Lourdes, którego w sposób naturalny, bez przyjęcia interwencji sił nadprzyrodzonych, wytłumaczyć nie można. — Cudowna uzdrowienie dotyczy wypadku pewnej Irlandki, rodem z Dublina, która w 24 roku życia zapadła na gruźlicę. W roku 1936 stan chorej był już tak poważny, że od przeszło 3 miesięcy nie mogła opuszczać łóżka, a lekarze, pod których opieką znajdowała się w szpitalu, stwierdzili całkowitą bezsilność swoich wysiłków i nie ukrywali obawy przed katastrofą. Chora udała się wówczas pod opiekę Panny Najświętszej i wyraziła pragnienie udania się do Lourdes. W dniu 8 września 1936 r. chora po raz pierwszy została zanurzoną w wody z cudownego źródła i od razu poczuła się uzdrowioną. Stwierdzili to zaraz różni lekarze — między innymi dr Smiley z Instytutu Rockfellera w Nowym Jorku.

Obecnie, po dwóch latach szczegółowych i wyczerpujących badań, lekarze stwierdzili niewątpliwą trwałość i nadprzyrodzoność uzdrowienia.

Nieprzyzwoity przygryz do Polski posła francuskiego. W czasie odbywającego się posiedzenia parlamentu francuskiego w ubiegłym tygodniu poseł Bergery w mowie swej, popierającej politykę zagraniczną rządu francuskiego, stwierdził, że do zagadnień, które wymagają jeszcze w Europie rozwiązania, należą obok sprawy hiszpańskiej i zagadnienia surowców także sprawy Pomorza i Gdańska. W tym miejscu przemówienia deputowanego Bergery ambasador polski opuścił demonstracyjnie lożę dyplomatyczną, (Głupi ten przygryz posła francuskiego można tłumaczyć jedynie jako niezadowolenie tego Francuza, że Polska ostatnio z Niemcami wystąpiła z żądaniem zwrotu swoich ziem, będących w posiadaniu Czechosłowacji. Dziś, gdy mamy Gdynię o Gdańsk z pewnością wojny z Niemcami nie będzie. Pomorze to ziemia rdzennie polska, i dwa razy już kanclerz Hitler oświadczył, że Polska musi mieć dostęp do morza, Francuzi zatem niech pilnują swej Alzacji i Lotaryngii. jak również kolonij swoich i tych, które alianci zabrali Niemcom, bowiem żaden naród na świecie takiego głupstwa by nie zrobił, wycofując wojska francuskie z Nadrenii, podczas gdy Niemcy grosza odszkodowań nie płacą i Traktatu wersalskiego nie wykonują. Toteż Niemcy nie mając wojska francuskiego w swym kraju, stopniowo zaczęli się zbroić i dziś są potęgą, dzięki Francuzom z Briandem na czele.

Zderzenie pociągów w Finlandii. Pociąg pospieszny idący z Helsinek do Tainionkoski, centrum okręgu przemysłowego w okolicy Wyborga, z powodu mgły zderzył się na stacji Raucha z manewrującym pociągiem towarowym. Rozbiciu uległy dwie lokomotywy, oraz dwa wagony sypialne w pociągu pospiesznym i jedna cysterna z kwasem siarczanym w pociągu manewrującym, który na nieszczęście rozbił się, zwiększając niepomiernie liczbę ofiar tej strasznej katastrofy. Zginęło w rozbitych wagonach sypialnych 10 osób, oraz kilkanaście odniosło rany. Największa ilość osób ucierpiała od zatrucia gazem wytworzonym przez rozbicie się cysterny. W katastrofie zginęło szereg inżynierów, jadących do okręgu przemysłowego.

Trzy wsie sowieckie zrównane z ziemią. Ludność pogranicznych wiosek po stronie polskiej w okolicach Ostroga nad Horyniem została zaalarmowana silną kanonadą artyleryjską, słyszaną w stronie Szepietówki. Kanonada trwała kilka godzin bez przerwy. Obecnie, dzięki informacjom kilku chłopów, zbiegłych do Polski przez „zieloną granicę“, została wyjaśniona tajemnica wspomnianej kanonady. Oto bolszewicy na skutek odmowy ze strony ludności wiejskiej wydania zbożą, zrównali z ziemią trzy wioski: Baranie, Krywin i Ułaszynówkę, leżące pomiędzy Szepietówką a Zwiahlem. Według relacyj zbiegłych chłopów, powyższa ekspedycja karna spowodowała bardzo liczne ofiary w ludziach zabitych i rannych.

Na ćwiczeniach czerwonej armii zgubiono... armatę. Ciągła czystka nie zapobiega nieprawdopodobnej dezorganizacji armii czerwonej. Najlepszym tego dowodem są stosunki, panujące w nowoutworzonym okręgu orłowskim. Ostatnio wyszły na jaw fakty, jakie miały miejsce na ćwiczeniach tych kilkunastu żołnierzy zgubiło w polu karabiny, zaś jeden z oddziałów zostawił w terenie armatę, której nie można było odnaleźć. W związku z tym aresztowano komisarza Koleszczikowa.

Wiekowy dąb ocalił życie 5 ludzi. W północnej Szwecji wydarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. Mianowicie pędzący z wielką szybkością samochód pasażerski wpadł na ostrym zakręcie na barierę i zwalił się w przepaść lecz spadając zawadził kołami o konary olbrzymiego kilkusetletniego dębu. Pięciu pasażerów samochodu uległo tylko potłuczeniu, nie odnosząc poważniejszych obrażeń. Po spędzeniu nocy wsród konarów dębu zdołali oni zawezwać pomocy okolicznych chłopów, którzy przy użyciu sznurów, spuścili ich na ziemię. Uwolnienie samochodu nastręczyło znacznie więcej trudności i dopiero po ścięciu dębu udało się to uczynić.

Włochy liczą tylko 70 tysięcy żydów. Ostatnio przeprowadzony spis ludności żydowskiej wykazuje, że liczba żydów włoskich i zagranicznych we Włoszech wynosi około 70 tysięcy.

Front czerwonych nad Ebro łamie się. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco z dnia 8 b. m. donosi, że wojska powstańcze osiągnęły w piątek dalsze postępy na froncie Ebro. Pomimo bardzo silnego oporu nieprzyjaciela, zdobyto na nim 5 stanowisk. Wojska rządowe straciły ponad trzy tysiące zabitych i 382 jeńców, jak również znaczny materiał wojenny. Samoloty powstańcze bombardowały w czwartek objekty wojskowe w porcie Walencji. Dwa rządowe samoloty zostały zestrzelone.

Żniwo walk w Palestynie. W Jerozolimie została ogłoszona statystyka ofiar terroru w okresie od 1 lipca do końca września b. r. Lista obejmuje 1.762 osób, w tym 836 zabitych. — W tej ostatniej liczbie straciło życie 640 Arabów, 160 żydów, 28 Anglików i 8 innych narodowości, odniosło zaś rany 476 Arabów, 74 Anglików i 2 innych.

Romans na... dachu. Bardzo niepowszednia uroczystość ślubna odbyła się niedawno w Chicago: pan młody jest kominiarzem, zaś panna młoda — kominiarką. Młoda para jest — jak twierdzą dzienniki chicagowskie, które szeroko rozpisały się na ten temat — jedyną w świecie parą „kominiarską“. Istotnie bowiem — zawód kominiarski omijany jest przez kobiety całego świata i tylko w Chicago kilka Amerykanek uprawia go. Niezwykła para poznała się w bardzo oryginalny sposób. On — Charles Smith — zauważył swą obecną żonę na dachu — podczas pracy, Ponieważ była, oczywiście, w takiej samej odzieży. jak i on i tak samo... zamorusana, nie wiedział nawet, że ma przed sobą piękną, młodą dziewczynę. Jedynie głos jej zdradzał właściwą płeć. Smith nie chciał jednak wierzyć, że „kolega“ jego jest kobietą. więc umówił się z „nim“, że spotkają się po pracy tegoż dnia. Wieczorem, gdy spotkał się z rzekomym kolegą w umówionym miejscu — nabrał dopiero pewności. Zarazem jednak zakochał się po uszy i oboje wkrótce zaręczyli się. Obecnie młoda para będzie niewątpliwie często spotykać się na dachach Chicago podczas pracy, bowiem na ich prośbę zarząd miasta przydzielił młodą mężatkę do pracy w tej samej dzielnicy, w której pracuje już od dawna jej mąż. — Na weselu pary „kominiarskiej“ przygrywała orkiestra związku kominiarzy, również goście składali się z samych kolegów po fachu.

300 robotników zasypanych w kopalni. W kopalni węgla w Yubari na Hokkoido w Japonii wydarzyła się groźna katastrofa. Z powodu eksplozji i zawalenia się sklepienia przeszło 300 górników zostało odciętych od wyjścia. Około 100 górników zdołało się uwolnić — pozostała ilość 215 górników jak urzędowo donoszą, poniosła śmierć w kopalni.

Amerykańska Wystawa światowa.

Przyszła Wystawa światowa, która otwarta zostanie w Nowym Jorku 30 kwietnia 1939 r. będzie miała rozmiary gigantyczne. Pawilon amerykański kosztować będzie 3 miliony dolarów i wznosić się będzie przy końcu głównej alei obok pawilonów obcych państw, których koszt wyniesie 10 milionów dolarów. — Na drugim końcu promenady stanie sekcja przewozowa i pawilon kolei żelaznych, który kosztować będzie półtora miliona dolarów. Promenadę zdobić będzie około 1.000 drzew najróżnorodniejszych rodzajów i gatunków. Gazony i trawniki pokryte będą krzewami i kwiatami: 500 tysięcy geranij, 300 tysięcy tulipanów, 50 tysięcy narcyzów i 500 tysięcy innych kwiatów zamówiono już z cieplarni w Kalifornii. Wszystkie światła, oświetlające wystawę w nocy, będą ukryte. Gra różnych świateł oświetli posągi, baseny i fontanny. Setki tysięcy ławek ciągnąć się będzie wzdłuż wszystkich alej i dróg wystawy. Budowa promenady w pełnym toku. Setki trawersów i tysiące tonn cementu zwieziono na podtrzymanie perysferu, który posiadać będzie wysokość 18 pięter i trylonu wysokości 250 metrów. Wiele pawilonów już skonstruowano, a mianowicie Medycyny i Higieny, Górnictwa i Metalurgii. Na wystawę preliminowano 150 milionów dolarów.

Ciekawe doświadczenie.

Ogród zoologiczny w Bostonie przeprowadził ciekawe doświadczenie z krzyżowaniem ptactwa domowego z gatunkami innych ptaków. O ile szereg prób, podjętych z innymi ptakami — wypadł negatywnie, o tyle w całej pełni powiodło się skrzyżowanie kury i bażanta. Uzyskany tą drogą nowy rodzaj posiada cechy obu tych ptaków. W locie ciężki, jak kura, posiada jednak wspaniałość upierzenia bażata, a przedewszystkim smak jego mięsa. Nie wiadomo jednak, jak będzie z niesieniem jaj. Kura-bażant bowiem zdaje się posiadać wyższe aspiracje.

Od zwykłej domorosłej kury nie kwapi się ze składaniem jaj. Dlatego też koła hodowców amerykańskich, odnoszące się zazwyczaj entuzjastycznie do wszelkich nowych wynalazków w tej dziedzinie, przyjęły dość sceptycznie twór uzyskany przez ogród zoologiczny w Bostonie.

NOWE KSIĄŻKI.

„Zbiór Przepisów o Parcelacji Nieruchomości Ziemskich" wg stanu w dniu 1 marca 1938 r. Opracował: Inż. B. Sosnowski, Inspektor Wydziału Parcelacyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, b. Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego

Wydawnictwo zawiera całokształt przepisów traktujących o parcelacji nieruchomości ziemskich (ustawy, rozporządzenia, instrukcje, okólniki z komentarznmi autora).

Część I-sza zawiera ustawę o wykonaniu reformy rolnej, rozporządzenia wykonawcze) okólniki, istrukcje itp.

Część II-ga zawiera ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej i przepisy szczegółowe.

Część III-a zawiera wyroki Sądu Najwyższego i Najwyż. Trybunału Administracyjnego.

Część IV-a zawiera Wykaz wzorów parcelacyjnych sporządzonych przy parcelacji nieruchomości ziemskich.

Stron 400 Cena 9 zł. Skład główny: Warszawa, Wielka 5 Przegląd Mierniczy. Konto P.K O. 4.376.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Józef Wójcik** w K.: O prościejowskie maszyny niech Pan napisze do firmy I. H. Zuckerman Kraków-Podgórze, Rynek L. 5. — **Władysław Łukasik** w W.: Jak drugi zeszyt rozpoczniemy to damy wzmiankę w numerze. Nawet dobrze się złożyło, bo wpadła sprawa Zaolzia, o czym trzeba było pisać na pierwszym miejscu w numerze. Łączymy pozdrowienia — **Zofia K.** z Karwiny: Maciuś za znaczki pocztowe rączki całuje, wojny z Panią nie chce, a pierwszy szedłby bronić, gdyby zaszła potrzeba.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka trójkątna.

(Ułożył Władysław Mazurkiewicz z W.).



Nazwisko malarza.
Owoc południowy.
Ciężka choroba.
Rzeka w Niemczech
Imię męskie.
Przyimek.
Samogłoska.

Pierwszy rząd pionowy i poziomy dadzą nazwisko malarza polskiego.

2. Łamigłówka.

(Ułożył H. Tadanier z L.).

Bombaj. Sabat. Przyzwyczajenie. Poznań. Łuk. Makaron. Anioł. Omlet. Pasażer. Jamajka.

Z powyższych wyrazów wyjąć pod dwie obok siebie będące litery (z ostatniego wyrazu tylko jedną), a po zestawieniu wszystkich liter otrzymać przysłowie.

3. Konikówka.

(Ułożył J. Trybowski).

kiem	gnia	leć	mi	ka	bę
wy		z te	dzie		zda
go	pta	zda	ja	łać	ta

Ruchem konika szachowego odczytać dwuwiersz Wincentego Pola.

4. Zagadki.

(Ułożył Kazimierz Mazurkiewicz z W.).

I.

Jestem sobie rybka znana,
A na odwrót przeczytana
Nazwę rzeki da wam, wiecie?
W Afryce ją znajdziecie.

II.

Ciemno się robi kiedy zapadam,
Odrzuć dwie pierwsze litery,
Z wielu dni się składam.

5. Szarada.

(Ułożył Górnik).

Druga pierwsza — z brodą zwierzę,
Ale przed nim strach nie bierze.
Druga trzecia — liczbę znaczy,
Sposób liczenia prostaczy.
Czwarte — wspak jest w liter rzędzie.
Wszystko uzdrowisko będzie,
Wśród gór i przepaści leży,
Blisko ziem naszych rubieży.

6. Bilet wizytowy.

(Ułożył Damasiewicz).

JAN TOPLIC

Z liter ułożyć zawód tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 24 października 1938 r.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 40 „Roli": 1. Łamigłówk: Marzec. 2. Zagadka rachunkowa: W 49 dniach. 3. Zagadka: Ślima. 4. Zagadka geograficzna: Dynia—Gdynia. 5. Pytania żartobliwe: I. Nigdzie, bo siana się nie kosi. II. Do napełnionych już wodą. III. Miesiąc maj, bo składa się tylko z trzech liter. IV. Owszem, dziurę.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Bronisława Ziembaczewska z T. i Józef Crépel z K.

Częściowe rozwiązanie nadesłali pp.: Jan Bober z W., Mieczyskaw Szeliga z B., Mikołaj Jelonek z W., Stanisław Pałka z G. i Józef Pliszka z W.

Nagrody otrzymali pp.: Bronisława Ziembaczewska z T. i Józef Crépel z K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136-91

Z ostatniej chwili.

Wojska węgierskie wkroczyły w ubiegły wtorek do miejscowości Ipolysag i Sataraljaujhely, dokonując przejęcia obszaru, zamieszkałego przez Węgrów Dalsze przejmowanie obszarów nastąpi

60 miliardów franków kosztowała państwa europejskie ostatnia 3 tygodniowa mobilizacja, jakoteż poczynione pospiesznie w okresie 3 tygodniowym fortyfikacje Na pierwszym miejscu stoi Anglia, która na mobilizację floty miała wydać 12 miliardów fr., na organizację obrony terytorialnej 5 miliardów fr. i na rozdanie masek antygazowych 5 miliardów fr. Następnie idą Niemcy, które na ostatnią mobilizację wydały 19 miliardów fr. Francja 10 miliardów fr. Włochy 2 miliardy, Czechosłowacja 1 miliard fr.

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 11 październ. b. r.

Pszenica	22·50—23.25	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	16·25—16·50	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·00—17·25	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	16·50—18·00		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	39·50—40·50
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	27·50—28·00
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	15·50—15.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	15·50—15.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 11 październ. 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.65—0.70	Jałownik	0·64—0.72
Woły	0.75—0.72	Cielęta	1.00—1.18
Krowy	0.55—0.65	Świnie	1.10—1.25

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 30 października 1938 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.